

Centrum Edukacji Ekologicznej

Powiat inwestuje w Sarbinowie

W Sarbinowie powstanie Centrum Edukacji Ekologicznej, jakiego w Polsce chyba jeszcze nie było. Nowością będzie w nim zastosowanie nowoczesnych, interaktywnych i multimedialnych form edukacji oraz bogatych rozwiązań informatycznych, w tym wielozadaniowej strony internetowej. W odróżnieniu od innych tego typu placówek Centrum zamierza też prowadzić całoroczną działalność turystyczną.

Ośrodek składać się będzie z dwóch obiektów – bazy edukacyjnej zlokalizowanej przy ulicy Leśnej i noclegowej przy ulicy

Nadmorskiej. Walorem obu lokalizacji jest dostęp do brzegu morskiego, znajdującego się w odległości zaledwie dwustu metrów. Obiekty powstaną w oparciu o istniejące w tych miejscach zabudowania, które podane będą gruntownej modernizacji. Większość pomieszczeń utworzy ciąg korytarzy komunikacyjnych dla zwiedzających. Ośrodek wyposażony będzie w windę dla osób niepełnosprawnych. Ułożone zostaną sieci energetyczne i internetowe, które umożliwią wykorzystanie w procesie edukacji różnego rodzaju urządzeń multimedialnych i interaktywnych. Efektownym elementem architektonicznym ma być przeszklona kopuła dachu pomiędzy dwoma budynkami, dzięki której powstanie dodatkowa, blisko stumetrowa powierzchnia wystawiennicza. W bezpośredniej bliskości obu obiektów trwa przebudowa opaski brzegowej. Utworzy ona pięciometrowej szerokości promenadę, która niemal w całości połączy ze sobą obie lokalizacje centrum edukacji.

W obiekcie edukacyjnym poza wspomnianą galerią pod szklanym dachem znajdzie się jeszcze sala wielofunkcyjna o powierzchni ok. 100 metrów kw., wyposażona i przystosowana do prowadzenia działalności szkoleniowej. W innych pomieszczeniach zwiedzający będą mieli okazję zapoznać się m.in. z licznikiem długu ekologicznego (na 55-calowym monitorze dotykowym prezentowane będą aktualne wskaźniki ekologiczne), ze zmianami klimatycznymi będącymi następstwem szkodliwej aktywności człowieka, z negatywnym oddziaływaniem miasta (hałasu, dymu, męczących dźwięków i światła), z walorami obszarów „Natura 2000” (m.in. doliny Radwi, Chocieli i Chotli), z ekologiczną mapą

regionu i odnawialnymi źródłami energii. W jednym z pomieszczeń zaplanowano zorganizowanie wielofunkcyjnych stanowisk edukacyjnych, wyposażonych w komputery, różnego rodzaju preparaty i urządzenia badawcze, a także tablice interaktywne. Będą również stanowiska przyrodnicze, np. jedna z sal wyposażona zostanie w w dioramę „Drzewo i jego mieszkańcy”, wiernie oddającą klimat życia mieszkańców drzewa. Nie zabraknie wreszcie tematycznej biblioteki, czytelnicy oraz pokoju gier i zabaw dla dzieci. W ośrodku swój kąć znajdą organizacje pozarządowe o profilu ekologicznym, dla których powstanie specjalny tzw. „pokój dla zielonych”.

Ideę budowy Centrum wsparli m.in. samorządowcy – prezydent Koszalina, wojewoda i marszałek zachodniopomorski oraz wiele instytucji i organizacji działających w obszarze ochrony środowiska w naszym regionie. Deklaracje współpracy złożyli także przedstawiciele niemieckich stowarzyszeń z Gummanz, powiat Rugia oraz Eberswalder.

Investycja będzie finansowana środkami pochodzącymi z różnych źródeł. Najwięcej, bo ponad 4 miliony złotych wyłoży Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Szczecinie (2,5 mln zł – dotacja, 1,5 mln zł – pożyczka). Pozostałe kwoty pochodzą z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, z pieniędzy unijnych (Interreg IVa) oraz środków własnych powiatu (ok. 1,8 mln zł.). Koszt całego przedsięwzięcia (budowa ośrodka wraz z wyposażeniem) wyniesie ok. 7 milionów złotych.

Otwarcie Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie zaplanowano na 2014 rok.

Jerzy Banasiak

Samo przez się



Byłe do wiosny

Zapraszam do lektury kolejnego numeru Gazety, w której kończymy cykl publikacji podsumowujących połowę bieżącej kadencji rozmowami z przewodniczącym rady powiatu i starostą koszalińskim. Obie tchną wiosennym optymizmem, to dobry prognostyk na drugą połowę. Tymczasem tegoroczna zima dała nam się we znaki, choć trudno o niej powiedzieć, że zaskoczyła. Przyszła o czasie, zrobiła swoje, sypnęła śniegiem i pomroziła, czyli normalnie. Mimo to, większość z nas nie może już doczekać się wiosennego słońca. Wiadomo, wiosna to budzące się życie i nowe nadzieje. A swoją drogą, zawsze najbardziej czekamy na te pory roku, które mają dopiero nadejść. Jak śpiewał niegdyś klasyk estrady, bo ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy. Bieżący numer Gazety, choć powstał jeszcze w okowach zimy, do Czytelników trafi zapewne w okresie bezpośrednio poprzedzającym święta wielkanocne. Z kolei marcowy ukaże się na początku kwietnia, a więc już po świętach. Jak widać nasz cykl wydawniczy nie nadąża za kalendarzem. Samo przez się rozumie się, że czas to stosowny, by już teraz życzyć Czytelnikom zdrowych i spokojnych świąt oraz Wesołego Alleluja! I byłe do wiosny.

Jerzy Banasiak

W numerze:

- 4 - Weronika Pechmann, **Nasi nowi, starzy partnerzy;**
- 5 - Jerzy Banasiak, **Zrobiliśmy swoje** - rozmowa z przewodniczącym Rady Powiatu;
- 6 -
- 7 - Danuta Iskrzycka, **Nie zadzieraj nosa, staraj się...;**
- 8 - Jerzy Żelazny, **Zjawiał się chłop, robił porządek;**
- Zygmunt Królik, **Święto życia;**
- 9 - Jerzy Rudzik, **Wydarzenia sprzed 30 (i więcej) lat w pamięci Pawła Michalaka;**
- 10 - (-), **Szabla, ryby i tradycja**
- 11 - Anna Makochoń, **Dobry rok dla bibliotek w powiecie**
- 12 - Jerzy Banasiak, **Indywidualnie**

do studenta - rozmowa z Agnieszką Lipską-Sondecką, rektorem KWSNH

13-22 - Kroniki gmin;

- 23 - Krzyżówka - **Jolka optymistyczna;**
- 24 - Lech Fabiańczyk, **Myśli Marszałka - XLI;**
- 25 - Jerzy Rudzik, **Partyzantka braci Kulasów na Kaszubach;**
- 26 - Jerzy Żelazny, **Wąsów nie ruszaj;**
- 27 - Zofia Banasiak, **Moja - całkiem osobista - historia gazety w Koszalinie (2)**
- 28 - Czesław Kuriata, **Dwie matki;**
- 29 - Jerzy Rudzik, **Bohaterowie przegranej sprawy;**
- 30 - Zenon Kasprzak, **W kraju żeglarzy, odkrywców, flamenco, muzyki fado i korridy**

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13,

www.powiat.koszalin.pl e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922

Współpraca:

Baltiwiki Portal
Informacyjny
WWW.BALTIWIKI.PL

Powiat Pojezierze Meklemburskie w Niemczech

Nasi nowi, starzy partnerzy

Powiat Demmin, wieloletni partner powiatu koszalińskiego w Niemczech, przestał istnieć po reformie administracyjnej przeprowadzonej przez naszego zachodniego sąsiada mniej więcej półtora roku temu. W wyniku połączenia mniejszych powiatów utworzono wówczas nową jednostkę administracyjną o nazwie Powiat Pojezierze Meklemburskie (Landkreis Mecklenburgische Seenplatte).



We wrześniu ubiegłego roku władze nowego, dużego powiatu zaprosili dawnych partnerów z Niemiec, Polski i Litwy (w sumie 9 powiatów), by odnowić zawieszony kontakt. Wśród zaproszonych była również delegacja powiatu koszalińskiego, której przewodniczył członek zarządu i radny **Henryk Kuriata**.

Głównym punktem programu wizyty był wspólny udział w Pierwszej Międzynarodowej Konferencji Partnerskiej, podczas której rozmawiano o dotychczasowej współpracy i związanych z nią oczekiwaniach na przyszłość. Na koniec uczestnicy podpisali wspólne oświadczenie. Potwierdzili w nim wolę utrzymywania oraz wspierania istniejących partnerstw przy jednoczesnym „ustawieniu” ich w kontekście europejskim, z korzyścią dla swoich mieszkańców.

Co warto wiedzieć o nowym partnerze?

Powiat Pojezierze Meklemburskie położony jest w południowej części kraju związkowego Meklemburgii Pomorza Przedniego. Został utworzony na mocy reformy administracyjnej Meklemburgii Pomorza Przedniego 4 września 2011 r. z dotychczasowych powiatów Müritz, Mecklenburg-Strelitz, Demmin oraz miasta na prawach powiatu - Neubrandenburga, które stało się główną siedzibą nowej struktury samorządowej. Powiatem kieruje starosta Heiko Kärger. Pojezierze Meklemburskie rozciąga się na powierzchni 5468 km² i jest to największy powiat w Niemczech. Jest dwukrotnie większy od Saary (Saarland). Powiat Pojezierza Meklemburskiego ucho-

dzi za bardzo atrakcyjny przyrodniczo. Ukształtowany jest przez obszar chronionego krajobrazu Szwajcarii Meklemburskiej, która stanowi łańcuch wzgórz dochodzących do wysokości 128 metrów. Wyróżniającymi się punktami tego arealu o powierzchni 28850 hektarów są jeziora Kummerowskie (Kummerower See) i jezioro Malchin (Malchiner See). Obydwa jeziora mają znaczenie ponadregionalne, ponieważ są miejscami odpoczynku dla północnych gatunków kaczek i gęsi.

Partnerski powiat jest doskonałym miejscem dla miłośników sportów wodnych, ponieważ znajduje się tu Meklemburska Kraina Jezior z Parkiem Narodowym Müritz. W większości jeziora są połączone kanałami. Müritz, największe jezioro śródlądowe tego obszaru, rozciąga się na powierzchni 117 km², a jego głębokość dochodzi do 31 m. Jest drugim pod względem wielkości jeziorem Niemiec.

W powiecie Pojezierza Meklemburskiego rozwinięty jest przemysł przetwórczy, w szczególności w branży spożywczej. Na przykład każdego dnia produkuje się w Dargun i Altentreptow 250 ton żółtego sera. Z kolei w Dargun znajduje się największy browar w północnych Niemczech, który rocznie wytwarza 2 miliony hektolitrow piwa i 2,4 miliona hektolitrow napojów bezalkoholowych. W Stavenhagen wytwarzane są przez UNILEVER przetworzone produkty ziemniaczane, które eksportowane są na cały świat.

W powiecie działają również inne znaczące przedsiębiorstwa produkcyjne. W odlewni w Waren została wyprodukowana największa na świecie śruba do statku.

Dzięki obserwatorium satelitarnemu w Neustrelitz powiat zaliczany jest do ważniejszych miejsc, gdzie prowadzone są badania przestrzeni kosmicznej nie tylko na terenie Niemiec.

Opr. Weronika Pechmann
Fot. Jerzy Banasiak

Trochę statystyki

Mieszkańcy: ogółem 270.835; w tym 133.711 mężczyzn i 137.124 kobiet (31.12.2011)
Gęstość zaludnienia: 50 os./km²
Urzędy i gminy: 14 urzędów, 159 gmin
Obręby: 613
Rada powiatu: 77 radnych
Powierzchnia: 5496 km² (24% ogólnej powierzchni kraju związkowego Meklemburgii Pomorza Przedniego)
Odległość północ-południe: 93 km
Odległość wschód-zachód: 100 km
Długość granic: 524 km
Powierzchnia: 546.936 ha w tym:
• grunty rolne 318.330 ha
• grunty leśne: 133.535 ha
• wody: 51.906 ha
• powierzchnia pod zabudowę i drogi: 35.179 ha
Długość 130 dróg powiatowych: 998 km
Mosty: 43
Przedsiębiorczość:
• podmioty gospodarcze: 10.790, z tego powyżej 50 zatrudnionych 191
• przedsiębiorstwa: 11.897 z tego powyżej 50 zatrudnionych: 249
• baza noclegowa: 438
Przyroda:
• Park Narodowy Müritz - ok. 6% powierzchni powiatu
• 4 parki przyrody - ok. 17 % powierzchni powiatu
• 59 rezerwatów przyrody - ok. 3,5 % powierzchni powiatu
• 21 obszary chronionego krajobrazu - ok. 34 % powierzchni powiatu
• 15 Obszarów Specjalnej Ochrony Ptaków (OSO)
• Aleje i jednostronne rzędy drzew: ok. 1000 km
Rolnictwo (stan na kwiecień 2012)
• 84 fermy drobiu
• 167 chów bydła od 200 zwierząt
• 64 chów trzody chlewniej od 100 zwierząt
• 44 biogazownie (budowa 39 w budowie lub w planach)
Edukacja:
• 109 szkół (29.432 uczniami w 1.547 klasach)
• 1 szkoła wyższa
• 190 przedszkola

Zrobiliśmy swoje

Rozmowa z Dariuszem Kalinowskim,
przewodniczącym Rady Powiatu w Koszalinie



– Panie przewodniczący, za nami półmetek bieżącej kadencji, jak ocenia pan pierwsze dwa lata pracy obecnej rady powiatu?

– Gdybym był debiutantem w roli radnego, a tym bardziej przewodniczącego rady, ograniczyłbym się do lapidarnego stwierdzenia, że samorząd powiatowy – po prostu – robi swoje. Ale ponieważ wykonuję mandat zarówno członka tego gremium, jak i jego lidera kolejną kadencję, nie mogę nie pokusić się o szerszą refleksję. Po pierwsze, trzeba powiedzieć, że obecna rada wolna jest od oddziaływań politycznych. Mimo, że poszczególni radni reprezentują określone opcje polityczne, nie przenoszą dokuczliwych podziałów na forum samorządu. W ciągu dwóch minionych lat nie zdarzyła się żadna sytuacja, o której można by powiedzieć, że była konsekwencją czy choćby pochodną politycznego sporu. Zdarzały się oczywiście różnice zdań w wielu kwestiach, którymi się zajmowaliśmy, ale zawsze wynikały one z merytorycznego dyskursu. Można więc powiedzieć, że na tle tego, co dzieje się w kraju jesteśmy wręcz oazą politycznego spokoju. Wynika stąd też druga refleksja dotycząca już samego podejścia radnych do sposobu wypełniania swojego mandatu. Większość z nich, jeśli nie wszyscy, mają świadomość, że bycie w radzie powiatu to nie przywilej, przyjemność czy okazja do autopromocji, ale odpowiedzialność i żmudna, by nie powiedzieć, czasem nudna praca. Dziesiątki spotkań, godziny spędzane na komisjach i sesjach, analizowanie ogromnej liczby dokumentów, wskaźników i zestawień i wreszcie podejmowanie uchwał w sprawach o różnym ciężarze gatunkowym, od których zależy sprawne funkcjonowanie szkół, służby zdrowia, straży pożarnej, policji, domów pomocy społecznej, etc. Wracając zatem do tego, od czego

zaczęłam, mogę z satysfakcją stwierdzić, że jako samorząd powiatowy zrobiliśmy swoje.

– No właśnie, spróbujmy przybliżyć czym zajmowała się rada powiatu w minionym dwuleciu?

– Zaczniemy od statystyki. W omawianym okresie odbyły się 24 sesje, w trakcie których radni podjęli w sumie równo 200 uchwał. Niezależnie od tego, pracowały komisje rady, które obradowały 89 razy, kierując ze swych spotkań wiele wniosków pod adresem zarządu powiatu. Rada zajmowała się w tym czasie wieloma sprawami. Nie sposób nawet pobieżnie je wymienić. Wielokrotnie pochyłaliśmy się nad budżetem, mówiąc najogólniej aktualizując go systematycznie do zmieniającej się sytuacji. Podejmowaliśmy uchwały dotyczące różnego rodzaju inwestycji powiatowych – przebudowy dróg, termomodernizacji obiektów powiatowych czy remontów kościołów. Określaliśmy strategię rozwoju powiatu i podległych mu jednostek. Pochylaliśmy się nad zagadnieniami dotyczącymi stanu bezpieczeństwa publicznego, bezrobocia, pomocy społecznej. Ustalaliśmy nawet harmonogramy pracy aptek czy zasady wynagradzania nauczycieli w placówkach oświatowych podległych powiatowi.

– Które z podjętych uchwał wywołały największą kontrowersję wśród radnych?

– Sporo było takich spraw, które nie przechodziły jednogłośnie. Radni różnili się w ich ocenie, choć ostatecznie mniejszość uznawała każdorazowo zasady demokracji i akceptowała wybory większości. Tak było choćby z decyzją o likwidacji Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach, zmianą kategorii niektórych dróg powiatowych czy uchwałą w sprawie budowy Międzynarodowego Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. O likwidacji ośrodka w Bobolicach, tak naprawdę, przesądziła sytuacja, w jakiej znalazła się ta placówka po naturalnym wygaszeniu naboru uczniów. Zmiana kategorii dróg z powiatowych na gminne czy leśne to z kolei dramatyczna konieczność wynikająca z faktu braku środków na ich bieżące utrzymanie i remonty. Paradoksalnie, drogi te mają szanse przetrwać z obniżonym statusem, bo w przeciwieństwie do powiatu ich nowi dysponenti mają większe możliwości aby się nimi zająć. Argumenty ekonomiczne, które w obu tych sprawach przesądziły o ograniczeniu powiatowych zasobów, wywołały niepokój wśród części radnych podczas dyskusji nad budową Międzynarodowego Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. Pojawiła się zrozumiała przecież wątpliwość, że skoro zaciskamy pasa, to czy

stać nas na Centrum w Sarbinowie za 6 milionów złotych. Ostatecznie zwyciężyło przekonanie, że inwestycja jest perspektywiczna dla powiatu ze względu na jej walory ekologiczne i turystyczne, przy jednoczesnym bardzo korzystnym finansowaniu zewnętrznym, a więc stosunkowo niewielkim udziale powiatu.

– Podejmowanie uchwał wymaga nie tylko merytorycznego przygotowania, ale również przystosowania ich do obowiązujących przepisów prawa i procedur. Jak rada radzi sobie z tymi wymogami, o ile wiem nie ma w jej składzie prawników?

– Prawników wśród radnych nie ma, ale oczywiście korzystamy z ich pomocy. Na potrzeby rady pracuje zespół radców prawnych Starostwa Powiatowego, ponadto funkcjonuje, dodam, że bardzo sprawnie Biuro Obsługi Rady, które dba, by wszystkie wymogi proceduralne zostały spełnione. Spośród 200 uchwał podjętych przez radę powiatu w minionym dwuleciu tylko dwie zostały uznane przez wojewodę za nieważne i to z przyczyn leżących poza nami. Chodziło o wspomniane już zmiany kategorii dróg powiatowych na gminne. W obu przypadkach, żeby mogło dojść do planowanych zmian, niezbędne były uchwały rad gminnych przejmujących drogi. Obowiązku tego nie dopełniono w wyznaczonym czasie i wojewoda zmuszony był unieważnić nasze uchwały. Jak widać, nie tylko merytorycznie, ale również od strony formalno-prawnej rada dobrze sobie radzi. Przy okazji trzeba też powiedzieć, że radni bieżącej kadencji bardzo wiele czasu poświęcają na samokształcenie. Chętnie uczestniczą w spotkaniach o charakterze szkoleniowym, samodzielnie studiują akty prawne i ustawy potrzebne im w codziennym wypełnianiu mandatu samorządowego.

– Czego życzyłby pan radzie i sobie na drugą połowę kadencji?

– Jak mówią, oby nie było gorzej. Natomiast odpowiadając poważnie, chciałbym aby nasza rada zapisała się w historii powiatu, jako ta, która była kreatorem działań służących rozwojowi powiatu. Żebyśmy u kresu bieżącej kadencji mogli powiedzieć, że mimo kryzysu, obiektywnych problemów czy różnego rodzaju okoliczności, które towarzyszyły naszej pracy, dokonaliśmy jednak przełomowych zmian na lepsze w wielu dziedzinach życia lokalnej społeczności. W istocie bowiem będziemy ocenieni nie za ilość posiedzeń czy podjętych uchwał, ale za konkretne dokonania - wyremontowane drogi, stworzenie dodatkowych miejsc pracy czy skuteczną pomoc społeczną. I oby lista tych dokonań była możliwie najdłuższa. Sobie życzę też na drugą połowę kadencji, by współpraca z radnymi, zarządem powiatu, starostą koszalińskim, samorządowcami w gminach oraz wszystkimi, od których zależy sprawne funkcjonowanie naszej rady i całego powiatu, układała się jak dotychczas, w atmosferze wzajemnego zrozumienia i życzliwości, w imię dobra wspólnego.

– Dziękuję za rozmowę.

**Jerzy Banasiak
fot. J. Banasiak**

– **Panie starosto, półmetek bieżącej kadencji to okazja do podsumowania, co się udało, a co nie w minionym dwuleciu?**

– Po stronie dokonania zaliczyłbym wiele ważnych dla powiatu inwestycji, zwłaszcza jeśli chodzi o remonty dróg powiatowych. W ciągu dwóch lat wyremontowaliśmy i przebudowaliśmy blisko 54 kilometry dróg, wydając na ten cel ponad 17 milionów złotych. Takiego rozmachu inwestycyjnego, nie tylko na drogach, ale w ogóle, w powiecie nie było w jego najnowszej historii. Mówiłem o tym wielokrotnie, ale chętnie powtórzę, przebudowaliśmy drogi powiatowe: Dobrzyca-Popowo (6,5 km – 5,7 mln zł), Stare Bielice-Dobre (3 km – 3,3 mln zł), Maszkowo-Wyszembórz (5,6 km – 2,8 mln zł), ul. Mickiewicza w Sianowie (3,8 km – 2,6 mln zł). Wyremontowaliśmy mosty w Rochowie i Będzinku, a także drogi w rejonie Cetunia i Bielkowa oraz pomiędzy Łęknem i Popowem, zbudowaliśmy odwodnienia w Pleśnej oraz Goździe. Jednocześnie blisko 16 milionów złotych przeznaczaliśmy na termomodernizację wszystkich obiektów powiatowych, instalacje pomp ciepła w domach pomocy społecznej i ośrodkach szkolno-wychowawczych, przebudowę budynku magazynowego na halę sportową dla Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Polanowie. Wspólnie z Koszalinem zbudowaliśmy nową siedzibę Powiatowego Urzędu Pracy za blisko 6 milionów złotych. Przy wsparciu finansowym gmin i powiatów środkowopomorskich stworzyliśmy bazę sezonową dla Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zegrzu Pomorskim. To tylko przykłady, wyliczenie pełnej listy inwestycji z pewnością przekroczyło by pojemność tej rozmowy.

– **Powiedzmy więc, dla równowagi o niepowodzeniach. Zapewne takie też były?**

– Oczywiście, zdarzały się także porażki. Za najważniejszą uznałbym nieudane starania o zmianę przepisów dotyczących umieszczania, standaryzacji i finansowania mieszkańców domów pomocy społecznej, którzy trafili do tych placówek przed rokiem 2004. Wynikają stąd problemy z ich utrzymaniem. Powiat nie jest w stanie samodzielnie uporać się z narastającym z roku na rok niedofinansowaniem tej działalności. Tymczasem, mimo lobbowania samorządów, nie udało się osiągnąć rozwiązań systemowych. To musi budzić niepokój.

– **Ostatnio głośno było w powiecie (i nie tylko) o likwidacji Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach. Dlaczego do tego doszło?**

– W ośrodku w Bobolicach po prostu zabrakło chętnych do kontynuowania nauki. Nabór do klas pierwszych spadł praktycznie do zera. Gdybyśmy nie zdecydowali o likwidacji placówki, to od września tego roku, po odejściu kolejnego rocznika absolwentów, doszłoby do sytuacji, że nauczycieli i pracowników byłoby tam więcej niż uczniów. Musieliśmy więc zastosować tak radykalne rozwiązanie, co nie znaczy, że w odnowionych i dobrze wyposażonych obiektach zlikwidowanego ośrodka nie będziemy chcieli prowadzić dalej działalności

Nie zwalniamy tempa

Rozmowa z Romanem Szewczykiem, starostą koszalińskim



o profilu edukacyjno-wychowawczym. W chwili obecnej pracujemy nad wdrożeniem takiego projektu. Kiedy słucham swoich oponentów w tej sprawie, przypomina mi się wrzawa, jak towarzyszyła niegdyś likwidacji Domu Dziecka w Mielnie, przekazaniu koszalińskiego pogotowia stacji wojewódzkiej w Szczecinie czy Zespołu Szkół w Boninie Ministerstwu Rolnictwa. Życie szybko potwierdziło trafność tamtych decyzji i jestem przekonany, że tym razem będzie podobnie.

– **W roku bieżącym ruszy budowa Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie za blisko 6 milionów złotych. Pojawiają się opinie, że w dobre kryzysu i zaciskania pasa taka inwestycja, mówiąc najogólniej, jest nieco na wyrost. Co pan na to?**

– Absolutnie nie podzielam tych opinii. Po pierwsze, trzeba powiedzieć, że analiza ekonomiczna tego przedsięwzięcia pokazuje, że będzie ono bardzo opłacalne. Po drugie, z 6 milionów kosztów, mniej niż jedna trzecia, obciąża budżet powiatu. Większość środków na sfinansowanie budowy Centrum pochodzić będzie ze źródeł zewnętrznych. Po trzecie wreszcie, poza wymiarem materialnym, tj. nowoczesną bazą, która będzie wykorzystywana turystycznie przez cały rok, zyskamy w powiecie placówkę spełniającą funkcje edukacyjne i promocyjne. Bogactwem ziemi koszalińskiej jest przyroda, środowisko naturalne, walory krajoznawcze. Ośrodek w Sarbinowie pozwoli lepiej wykorzystać ten potencjał, a jednocześnie stanie się głównym ogniwem w procesie edukacji ekologicznej i kształtowania prośrodowiskowych postaw zwłaszcza

wśród dzieci i młodzieży.

– **Realizacja takich projektów, rozwiązywanie różnych problemów, podejmowanie często kontrowersyjnych decyzji wymaga poparcia i akceptacji w radzie powiatu. Jak pan ocenia współpracę z samorządem powiatowym?**

– Z satysfakcją muszę stwierdzić, że współpraca ta jest wzorowa. Radni w sposób niezwykle merytoryczny podchodzą do swoich obowiązków, nawet wówczas, kiedy różni się w ocenie pewnych faktów czy zdarzeń. W sprawach kluczowych jesteśmy na ogół jednomyślni. Wiem, że dobre pomysły, dobrze uzasadnione i społecznie potrzebne mogą liczyć na poparcie tego gremium. Utrzymujemy stałe, robocze kontakty pomiędzy sobą. Staram się słuchać wszelkich uwag, spostrzeżeń i wypowiedzi radnych, którzy poprzez swoje środowiska wyborcze, społeczne czy zawodowe są dla mnie źródłem inspiracji i ważnej wiedzy o powiecie. Jestem wdzięczny zarówno przewodniczącemu rady, przewodniczącym komisji problemowych, jak i wszystkim pozostałym radnym za ich empatię, otwartość w codziennych kontaktach, a jednocześnie za pracę samorządową na rzecz lokalnej społeczności.

– **Jakie są plany na drugą połowę kadencji?**

– Mimo różnego rodzaju ograniczeń wynikających z ogólnej sytuacji kryzysowej w kraju, nie zamierzamy zwalniać tempa inwestycji. W planach są kolejne remonty dróg powiatowych, m.in. na trasie Mielno - Sarbinowo. Przy wsparciu finansowym urzędu marszałkowskiego przebudowany zostanie most oraz powstanie śluza na kanale jamneńskim. Dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym wyposażymy Powiatowy Zarząd Dróg w maszyny i urządzenia umożliwiające samodzielne prowadzenie prac drogowych przez to przedsiębiorstwo. Jeszcze w tej kadencji zakończymy budowę i uruchomimy wspomniany już Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. W planach mamy też dokończenie parkingu przed Starostwem oraz remont i zagospodarowanie zakupionego obiektu po dawnym Klubie Garnizonowym. O różnych bieżących pracach remontowych w jednostkach powiatowych nie wspominał, bo to bardzo długa lista.

– **Przed panem jeszcze dwa lata tej kadencji w roli starosty, czy ma pan jakieś osobiste oczekiwania związane z wypełnianiem tej funkcji?**

– Chciałbym zrealizować to, co sobie założyłem. Ci, którzy mnie znają, wiedzą, że jestem człowiekiem czynu. Jeśli stoję przed problemami, to staram się je rozwiązywać, a nie omijać. Dlatego nie działam koniunkturalnie, co wzbudza czasem kontrowersje. Dlatego tak ważne jest wzajemne zrozumienie i życzliwość ze strony współpracowników i partnerów, instytucji samorządowych oraz wszystkich podmiotów społecznych działających w sferze publicznej.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Jerzy Banasiak
fot. autor

Nie kierować się modami, rankingami, zarobkami

Nie zadzieraj nosa, staraj się...

Jedni dostają, bądź zmieniają pracę w miarę szybko, inni szukają jej bezskutecznie. Dlaczego? W powiecie koszański wiele osób bez zatrudnienia z pewnością zadaje sobie to pytanie. Jeżeli do tej pory żadna z nich nie znalazła odpowiedzi wystarczy, że zapuka do drzwi Dorady Zawodowego w Powiatowym Urzędzie Pracy w Koszalinie i dowie się, że szukanie pracy, to też praca. Ciężka praca.



– Nie ma gotowej recepty na zaferowanie konkretnego miejsca pracy osobie, która tak naprawdę sama nie wie, jaki zawód mogłaby wykonywać po utracie zatrudnienia, jeżeli oczywiście nie może znaleźć pracy w wyuczonym zawodzie – wyjaśnia **Monika Pawłowska**, doradca zawodowy.

Rynek pracy nie stoi w miejscu, zmienia się, pewne profesje, które w danym województwie są jak najbardziej na czasie, w innym, niestety nie. Nawet eksperci nie dadzą nikomu gwarancji na to, że prognozy dotyczące rynku pracy na pewno się sprawdzą. Rynek jest dynamiczny, cały czas podlega, i to często nieoczekiwanym, zmianom. W coraz większej liczbie zawodów liczy się nie tylko wyuczona specjalność, ale kreatywność, niebanalność myślenia, dyspozycyjność.

Duże znaczenie ma podejście do szukania pracy, i zapamiętać warto, że nie ma idealnych miejsc, bo to ludzie kształtują różne zachowania, które wpływają na atmosferę całego zespołu w ich miejscu pracy.

Wielu bezrobotnych z powiatu koszańskiego ma pomysły na własną działalność gospodarczą, niestety często odbiegają one

od ich przygotowania zawodowego, od zainteresowań, pasji. Sam pomysł na biznes nie wystarczy, trzeba wiedzieć, jak go zrealizować. Na co zatem zwracać uwagę? Przede wszystkim nie kierować się modami, rankingami, prognozami czy zarobkami, a zdobywać umiejętności i nowe kwalifikacje zgodnie z własnymi zainteresowaniami. Uczuć się tego, co nas interesuje i nie bać się zmian. Jednym słowem, stawiać na swoje pasje.

Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana

Mieszkańcy powiatu koszańskiego, którzy spotykają się z doradcą zawodowym mają wiele pomysłów na stworzenie własnego biznesu. Na pewno ogromną szansę mają ci, których pomysły są zgodne z ich zainteresowaniami. Oni zazwyczaj nie zastanawiają się, na ile ich biznes będzie dochodowy, dla nich liczy się fakt, że będą mieli zajęcie, które lubią. I warto przy tym pamiętać, że jak ma się wielkie marzenia, trzeba jeszcze więcej pracować, często też ryzykować, i nie zadzierać nosa, a starać się, bo świat pracy jest dla ludzi pracy.

I w tym miejscu nasuwa się optymistyczne powiedzenie: „Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana”.

Dzisiejszy rynek daje dużo możliwości, dlatego też z wieloma pomysłami przychodzą do doradcy zawodowego ci, którzy walczą o siebie, nie poddają się bezrobociu. Jedni myślą o usługach informatycznych, stolarstwie meblowym z renowacją mebli starych, jeszcze inni o drobnych usługach gastronomicznych, kosmetycznych, transportowych, rękodziele artystycznym. Część zastanawia się nad biznesem rodzinnym. – Często są to rozmowy tylko o planach możliwych do realizacji – twierdzi **Monika Pawłowska**. – Bo zdarza się, że ktoś ma dobry pomysł, ale pojawiają się przeszkody nie do pokonania np. mając poważne problemy z kręgosłupem nie powinno się pracować zawodowo jako kierowca, który wiele godzin spędza „za kółkiem”.

O jakich zawodach usłyszymy?

Na najbliższe lata prognozowane są nowe profesje, które powinny pojawić się na rynku pracy:

- producent ekologicznej żywności: w przyszłości producent ekologicznej żywności będzie wytwarzał na dużą skalę tysiące zdrowych, smacznych warzyw i owoców. Wyprze z rynku genetycznie zmodyfikowaną żywność,
- projektant nanotechnologii: będzie się zajmował tworzeniem procesów technologicznych i produkcją inteligentnych białek, mających za zadanie niszczenie wirusów chorobotwórczych,
- prywatna pielęgniarka dyplomowana: zawód pielęgniarki zyska na znaczeniu. Jednak przyszłą pielęgniarkę będzie można częściej spotkać w domu pacjenta, niż w szpitalu,
- inżynier mikroprocesów telekomunikacyjnych: z erą miniaturyzacji mamy do czynienia już dziś, ale w przyszłości proces ten będzie postępował, największy wzrost zanotuje się w telefonii komórkowej,
- prywatny dietetyk i fizjoterapeuta: będą dbali o nasze samopoczucie, czyli o odpowiednią dietę i jednocześnie właściwy trening,
- infobroker: jego zadaniem będzie wyławianie z Internetu najistotniejszych informacji według ściśle określonego kryterium. Zawód ten zdobywa już popularność w Niemczech i Stanach Zjednoczonych,
- mentor kultury: pracę w tym zawodzie otrzymają specjaliści po socjologii i psychologii, których zadaniem będzie łączenie ludzi z różnych kultur i religii poprzez m.in. negocjacje,
- menadżer ds. jakości procesów biotechnologicznych: jego praca polegała będzie na współpracy z nanotechnologiem – nad produkcją inteligentnych leków.

Pracę z pewnością znajdą specjaliści branży IT, programiści. Potrzebni będą prawnicy, księgowi, lekarze, mechanicy, budowlanci. Zatrudnienie będzie można znaleźć w energetyce, motoryzacji, medycynie estetycznej, także w usługach opiekuńczych, rehabilitacyjnych.

Warto dodać, że Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie pomaga też bezrobotnym finansowo, dając im tym samym szansę na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej.

Danuta Iskrzycka
Fot. Jerzy Banasiak

Zygzakiem

Zjawiał się chłop, robił porządek

Z czasów, gdy byłem małym berbeciem, zapamiętałem sceny kłótni pań gospodyń wiejskich, które wybuchały co jakiś czas z błahego powodu. Wyglądało to tak – panie interlokutorki (nazwijmy je elegancko, bo idzie moda na słowną elegancję w kręgach etosowych polityków) stały oparte o płoty swych obejść w odległości pięćdziesięciu albo i więcej metrów, i przekrzykiwały się ze swadą, bojowym spienieniem w oczach i na ustach.

U podłoża tych krzyków leżało przede wszystkim o własnych przewagach etycznych i racji głoszonych praw i domniemań, a celem było pogębienie sąsiadki, udowodnienie, że jest osobą wredną, moralnym kartem, kobietą, której nie powinna nosić nasza święta ziemia. Ponieważ panie interlokutorki stały od siebie na pewnej odległości, więc argumenty na temat uwiadu moralnego, padające z obydwu stron, docierały do osób mieszkających w pobliżu i budziły zaciekawienie, koloriki sensacji na buziach, zwłaszcza pań sąsiadek – stały więc owe panie pod swoimi domami i z ciekawością lepszej sprawy, nadstawiając uszy w odpowiednim kierunku, słuchały kłócących się kobiet. Była to w istocie rozrywka wcale nie gorsza od tej, którą dzisiaj można usłyszeć i zobaczyć w telewizorze. Może słownictwo było bardziej drastyczne, dosadne, bo panie nie unikały słów obscenicznym, a riposty zdarzały się równie cięte, budzące zachwyt, jak dzisiejszych polityków w dyskursie publicznym. To fakt, widowia była skromna, gdyż krzyki pań nie docierały do wszystkich pań we wsi, a urzędzeń wzmocniających głos wówczas nie znano. I jeszcze jedna różnica - w telewizji na taką pyskówkę czas jest ograniczony, natomiast panie dysponowały czasem o wiele dłuższym, prawie nieograniczonym, żadna nie chciała ustąpić, podać się, trwały więc na swych pozycjach, powtarzając w kółko te same argumenty i inwektywy, jakby były prekursorkami dzisiejszych partyjnych harcowników. Często dyskusja ta kończyła się wraz z powrotem z roboty, z pola, męża którego z pań - chłop robił z kobietą porządek, zaganiał ją do wypełniania obowiązków, zwłaszcza jeśli kłótnia z sąsiadką pochłonięła ją całkowicie i nie zdążyła chłopu ugotować obiadu.

To stare dzieje, pewnie dzisiaj się już nie zdarzają, przynajmniej nie w takiej scenerii

i nie tak niepohamowane. Jednakże ludzie przejawiają ochotę do kłótni chyba od zarania dziejów. Zmienia się tylko forma, scenaria i urzędzenia techniczne, poszerzające widownię tych kłótni. Dlatego ludzie, którzy sądzą, że kiedyś zanikną kłótnie, na przykład w Sejmie, między politykami, w partiach, są naiwni, zbyt wielkiej wiary w dobroć człowieka. Ludzie się różnią poglądami, gustami, wielu innymi cechami, mają odmienne charaktery i przyrodzoną niejako chęć do sporu, wyrażania swego odmiennego zdania, przekonywania innych do swych racji, narzucania swej wizji innym. Powiada się, że w demokracji spór, kontrowersje są rzeczą oczywistą. Temperatura tego sporu, słownictwo argumentów zależą nie tylko od temperamentu interlokutorów, ich kultury, wiedzy, umiejętności prowadzenia sporu, ale i od oczekiwań słuchaczy, od jakości zapotrzebowania części społeczeństwa. Nie oszukujmy się - wielu z nas uwielbia ostre spory, wręcz brutalne słownictwo, niepoehlebne sformułowania pod adresem swych domniemanych lub rzeczywistych przeciwników. Lubimy, pewnie nie wszyscy, gdy dyskusja przemienia się w zwykłą pyskówkę. Cieszy nas zwłaszcza, gdy ciężkim słowem obrzucani się ci, którzy nie są naszymi ulubieńcami, reprezentują nie naszą opcję polityczną. Tym „naszym” wiele wybaczymy, natomiast dla polityków z przeciwnego obozu nie jesteśmy już tak łaskawi.

Jeśli spory polityczne w kraju cichną, telewizja nie pokazuje ostrych polemik, to staje się nudna, spada oglądalność, dziennikarze na gwałt poszukują jakichś zdarzeń, które by podniosły temperaturę, przyciągnęły do odbiorców widzów. Raptem więc ktoś tam publikuje wiadomość, że na wraku tu-polewa z katastrofy smoleńskiej znaleziono trotyl. I machina oskarżeń, ostrych sformułowań, rozkręca się na maksa. Nieważne, czy jest to prawda, czy wymysł, istotne jest, że jest o czym dyskutować, powtarzać w kółko te same domniemania, być głuchym na racjonalne argumenty, bo istotą tych wypowiedzi jest przekonywanie tych, co i tak są przekonani, a raczej wierzą, że był to zamach. Chodzi też o zakrzyczenie prawdy, bo ta jest niewygodna, wręcz porażająca, żeby użyć słowa, które uwielbiali niegdyś powtarzać partyjni propagandyści PiS-u.

Przycicha sprawa trotylu na wraku tu-polewa, to pojawiają się zdjęcia byłego agenta Tomka, a właściwie jego brzucha i pełen karton pieniędzy, służących do uwodzenia posłanek, celebrytek i zakupu rzekomego domu byłego prezydenta. Te fajne zdjęcia, stały się powodem do śmiechu. I śmieje się cała Polska. No, nie przesadzajmy, nie cała, na pewno nie było do śmiechu posłom, kolegom posła Tomka. I paniom w nim zakochanym, tak bardzo zakochanym, że dzięki nim z agenta stał się posłem. No i wścieka się jego były szef, pan Mariusz Kamiński, który również pięknie się zabawiał, co wynika z owych zdjęć.

Niektórzy politycy i to z wszystkich obo-

zów, publicyści również, powtarzają, że zamiast dyskutować o sprawach niepoważnych, na przykład zdjęciach brzuszka agenta Tomka, dłaczono europoseł Marek Siwiec wystąpił z SLD albo wciąż powtarzać brednie o zamachu smoleńskich, trzeba rozważać trudne problemy życia w kraju – jak zmniejszyć bezrobocie, naprawić służbę zdrowia, pobudzić wzrost gospodarczy w kraju... Trudnych problemów do rozważania można oczywiście wymienić więcej.

Te zachęty do zajęcia się istotnymi sprawami kraju na nikim nie robią wrażenia, nie odnoszą skutku. I nie odnoszą. Bo to niełatwe sprawy – nikt nie wie, co zrobić, by realnie powstrzymać wzrost bezrobocia, polepszyć pracę służby zdrowia. Teoretycznie to pewnie wielu wie, co należałoby zrobić, tylko w praktyce to nie takie proste – pojawiają się bariery, przez które nie sposób przebrnąć. I to zarówno na poziomie krajowym jak i lokalnym. A dyskutować? Dla przeciętnego oglądacza telewizji to tematy mało atrakcyjne. Inicjuje się więc dyskusje na sprawach błahych, które przeradzają się w kłótnie, politycy starają się popisać przed swymi wyborcami, nie przebiegając w słowach. A w te kłótnie nie wmiecha się chłop, który, jak to niegdyś bywało podczas kłótni sąsiadek, powie dość i pogoni rozgadane towarzystwo. Musiałoby się skrzyknąć wielu i pogonić przy pomocy kartki wyborczej tych, którzy nie dorosli do roli, którą mają spełniać. Tylko jak ich skrzyknąć?

Jerzy Żelazny

Święto życia

Tam gdzie nie sięga ludzka wyobraźnia
Gdzie sięgać się nawet nie stara
Tam za pomocą zdobytych przekonañ
Dociera nasza wiara

Ta co pozwala przenosić góry
Bronić własnego zdania
- Która pozwala czerpać z ofiary
I aktu zmartwychwstania

Nowej wartości nabrało życie
Przez to że Bóg życzliwy
Zmazując grzechy i stare prawo
Wniósł nowe perspektywy

Tą perspektywą każda Wielkanoc
Z wiarą co ludzi łączy
Ze zmartwychwstanie to święto życia
Ze śmierć niczego nie kończy

Więc się radujmy bo mamy z czego
Niech głośno biją dzwony
Przez mękę bowiem Bożego Syna
Świat został odkupiony

-Zygmunt Królak

Po rocznicy stanu wojennego

Wydarzenia sprzed 30 (i więcej) lat w pamięci Pawła Michalaka

Wieczornice, sympozja, wystawy zawsze towarzyszą obchodom kolejnych rocznic wprowadzenia stanu wojennego. Dla uczestników wielomilionowego ruchu "Solidarności", dla Polaków, są dobrą okazją do odświeżenia wspomnień, stawiania pytań o sens i sposób walki o ideały głoszone wtedy oraz odczytanie ich znaczenia w dzisiejszych czasach. Paweł Michalak w 1981 roku był pierwszym przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność". Wielokrotnie wypowiadał się na zasygnalizowane tematy. Wybraliśmy kilka wątków odnoszących się do sytuacji w regionie koszalińskim.



OPÓR

Na początku stanu wojennego podstawową formą walki z władzami komunistycznymi były strajki, demonstracje i podziemne wydawnictwa. Największy strajk objął Zakłady Elektroniczne „Unitra - Unitech” w Białogardzie 14-15 grudnia 1981 roku. Uczestniczyło w nim 400 pracowników. Został brutalnie spacyfikowany przez ZOMO, a niektórzy uczestnicy skazani w trybie doraźnym na kary więzienia od kilku miesięcy do czterech lat odsiadki.

Pierwsza duża demonstracja odbyła się 1 maja 1982 roku. Była częścią ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. Manifestanci zgromadzili się na placu przed ratuszem i w rejonie katedry NMP. Skandowano patriotyczne hasła, śpiewano pieśni, niesiono transparenty z opozycyjnymi hasłami wobec władzy. ZOMO i bezpieczeństwa rozpędziły tłum w sposób bezpardonowy.

Kolejna duża demonstracja została przeprowadzona 31 sierpnia 1982 roku. Zgromadziło się 3 tysiące osób w tym samym, co poprzednio miejscu. Nastąpił brutalny atak sił bezpieczeństwa. Spora grupa protestujących schroniła się w katedrze, do której wtargnęli zomowcy używając gazu. Wywołało to reakcję odprawiającego mszę świętą księdza Jana Borzyszkowskiego. Padły wtedy z jego ust mocne słowa o „gestapo” i „ludziach bez sumienia na usługach szatana”. Zatrzymano ponad stu uczestników manifestacji. Manifestowano również 10 listopada 1982 roku w Kołobrzegu w rocznicę rejestracji sądowej „Solidarności”, przeciwko delegalizacji związku i ustawie o związkach zawodowych.

Po ogłoszeniu stanu wojennego przez pewien czas ukazywała się podziemna Gazeta Wojenna „Grudzień 81”. Przez długie lata drukarze zaangażowani w jej wydawanie nie pozwolili na ujawnienie swojej tożsamości. Zupełnie niedawno, przed paroma tygodniami, Tadeusz Falkowski, Tadeusz Charzyński, Jacek Formanowicz, Jerzy Połomski zostali odznaczeni Krzyżem Wolności i Solidarności w Koszalinie. Dłużej wy-

dawano gazetę CDN Biuletyn Komitetu Samoobrony „Solidarności” (Region Pobrzeże). Zespół redakcyjny został zdekonspirowany przez tajnego współpracownika, dziś już rozpracowanego przez IPN. Redaktorzy czekają na zadośćuczynienie i uhonorowanie odznaczeniami.

REPRESJE

W kraju internowano ponad 9700 osób, a w Koszalińskim 38 działaczy związkowych, przede wszystkim członków władz „Solidarności”. Osadzono ich w zakładzie karnym w Wierzchowie Pomorskim w pierwszych dniach stanu wojennego. Wśród nich znaleźli się m.in. Paweł Michalak, Zygmunt Bąk, Jacek Figiel, Tomasz Haberman, Stanisław Pleskacz, Andrzej Choraży, Edward Dzimidowicz, Bronisław Śliwiński. Niektórzy wraz z przewodniczącym Michałakiem padli ofiarą prowokacji i zostali pobici przez strażników więziennych. Sprawa do dzisiaj nie została rozliczona sądownie, a postępowanie wciąż trwa.

Część internowanych po paru tygodniach wypuszczono na wolność lub przeniesiono do innych zakładów, a kilku znalazło się w ośrodku w Darłównku (razem z Pawłem Michałakiem), w którym panowały lepsze warunki i lżejszy rygor. Za udział w strajku okupacyjnym w Białogardzie Zdzisław Bełtkiewicz, Henryk Podsiadło, Makary Kalas i Paweł Szumski zostali skazani w trybie doraźnym na kary trzy - trzy i pół roku więzienia, a po rewizji prokuratora zostały podwyższone. Za uczestnictwo w demonstracji 1 maja 1982 roku w rejonie placu przed ratuszem na kary więzienia skazano czterech uczestników (od roku do półtora). Drakońskie wyroki kilkuletniego więzienia za działalność związkową otrzymało dziewięciu członków „Solidarności” (cztery wyroki od dwóch do czterech lat). Surowo potraktowano też uczestników manifestacji na rynku przed ratuszem i katedrą 31 sierpnia 1982. Posypały się kary więzienia (kilkumiesięczne), a ponad sto osób zapłaciło wysokie grzywny - decyzja kolegium ds. wykro-

czeń. W kraju w podobny sposób ukarano dziesiątki tysięcy osób. Paweł Michalak stanął przed takim kolegium w Poznaniu za noszenie znaczka Solidarności, za co zapłacił równowartość swoich poborów. Były to więc kary bardzo dotkliwe finansowo.

W szerokim arsenale środków represji mieściła się też „branka” do wojska przeprowadzona jesienią 1982. Koszalinianie z reguły byli kierowani do jednostek wojskowych na wschodzie, np. do Czerwonego Boru. Skierowano tam kilkadziesiąt osób pod pretekstem odbycia obowiązkowych ćwiczeń rezerwy. Okazało się jednak, że rezerwiści nie uczestniczyli w zajęciach szkoleniowych, nie posługiwali się bronią, jedynie zaznajamiali się z regulaminami wojskowymi, musztrą, a głównie byli indoktrynowani ideologicznie przez politruków.

PRAWNICY

Wielkim oparciem dla „Solidarności” byli prawnicy, zwłaszcza adwokaci, radcowie. Bronili przed represjami, choć sami padli ich ofiarą. Pomagali w przewyciężaniu kłopotów biurokratycznych i wykorzystywaniu legalnych możliwości jakie stwarzały ówczesne przepisy i procedury. Paweł Michalak wymienienia sprzyjających „Solidarności” mecenasów. Byli to m.in. Elżbieta Potrykus (sztandarowa działaczka „Solidarności”), Miła Repczyńska, Jolanta Zakrzewska, Wiesław Łuty, Bronisław Śliwiński, Wiesław Uptas, Zbigniew Juskiewicz. Zdarzali się odważni, uczciwi sędziowie, prokuratorzy, a także bijący rekordy dyspozycyjności, uległości, gorliwi wykonawcy partyjnych życzeń i wskazań. To oni wygłaszali agresywne, dęte oskarżenia, orzekali drastyczne wyroki skazujące, byle nie narazić się władzy. Była to parodia wymiaru sprawiedliwości, wręcz jego hańba. Doskonale takie postawy ilustruje proces Jana Martinięgo, członka prezydium Zarządu Regionu „S”. Prokurator wojskowy za szczególnie „prze-

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9

stępcze” uznał zdanie przepisane z ulotki przez Martiniego: „Mocą jałtańskiego wyroku każdy Polak rodzi się z obrożą na szyi”. Z kolei usłużny, nadgorliwy ponadstandardowo dyspozycyjny sędzia wymierzył Janowi Martiniemu karę trzech lat pozbawienia wolności.

KOŚCIÓŁ

Koszalińscy księża okazywali zrozumienie dla programu i haseł „Solidarności”. Kuria biskupia, proboszczowie niekiedy powstrzymywali się od ostentacji, hałaśliwości, jednak w ogromnej większości udzielali życzliwego poparcia programowi i poczynaniom „Solidarności”. Po wprowadzeniu stanu wojennego trzeba było wykazać się odpowiedzialnością. Koncentrowano się na udzielaniu pomocy materialnej poszkodowanym, represjonowanym, rodzinom aresztowanych. Instytucjonalizacja pomocy nastąpiła po utworzeniu Diecezjalnego Komitetu Pomocy dla pozbawionych wolności i ich rodzin. Różnymi formami pomocy i opieki objęto szerokie grono osób.

– W naszej działalności zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie księży biskupów Ignacego Jeża, Tadeusza Werno, księdza Jana Borzyszkowskiego, Kazimierza Bednarskiego, Czesława Berki i wielu innych, mówi Paweł Michalak. W kościołach spotykali się różni ludzie nie zawsze wierzący, ale połączeni przekonaniem, że trzeba bliźniemu pomóc. Odprawiane przez księdza Jana Borzyszkowskiego w katedrze msze za ojczyznę były patriotycznymi manifestacjami. Śpiewaliśmy Ojczyznę wolną raz nam wrócić Panie, zawsze z podniesionymi palcami w kształcie V, – kończy Paweł Michalak.

EMIGRACJA

Emigrowało z Polski ok. miliona osób, najczęściej młodych, twórczych, świetnie wykształconych. To był ogromny upływ krwi, tym bardziej, że wielu z nich wróciło już do Polski. Byli wśród nich także znani działacze „Solidarności” m.in. Grzegorz Stachowiak, inżynier z Unimy, Bronisław Śliwiński, prawnik ze Szczecinka, Krystyna Oberda pracująca w szczecińskim Polamie, Andrzej Choraży z Kołobrzegu. Roz-

miary i skutki tego zjawiska wymagają badań, pogłębionych analiz, podobnie jak inne sprawy występujące w działalności związku. W 1981 roku w regionie koszalińskim „Solidarność” liczyła 120 tysięcy członków, dziś tylko 12 tysięcy.

Stan wojenny zniszczył entuzjazm i energię społeczną Polaków, zrujnował doszczętnie gospodarkę, zabił nadzieję na lepsze życie. Był zbrodnią na narodzie. (Z wystąpienia Pawła Michalaka na konferencji naukowej o stanie wojennym przygotowanej przez Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych, Politechnikę Koszalińską, Stowarzyszenie Civitas Christiana i Ośrodek „Szaniec” w Darłowie).

Paweł Michalak, 62 lata, inżynier-mechanik, absolwent koszalińskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Długoletni pracownik koszalińskiej Unimy. Od początku lat 90 prowadzi własną pracownię metalową. Żonaty, dwie córki. Radny RM w Koszalinie, senator RP. Kieruje stowarzyszeniem Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz przez dwie kadencje prowadził Stowarzyszenie Rozwoju Politechniki Koszalińskiej.

opr. Jerzy Rudzik

Zmiany w szkole pograniczników

Szabla, ryby i tradycja

15 lutego z mundurem pożegnali się uroczą płk dypl. SG **Przemysław Schielke** - komendant Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej (COSSG) i jego zastępca ds. logistycznych - płk SG **Roman Ostrowski**. Od 21 lutego obowiązki szefa placówki pograniczników w Koszalinie objął płk SG **Grzegorz Skorupski**.



Na placu apelowym zebrali się liczni przedstawiciele regionu, od mundurowych do samorządowców, co dowodzi, że ustępujący komendant cieszył się zaufaniem i szacunkiem. Płk Schielke, urodzony w 1961 roku w Poznaniu, odchodzi po ponad 30 latach służby w Pomorskiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza w Szczecinie, Bałtyckiej Brygadzie WOP w Koszalinie, Warmińsko-Mazurskim Oddziale SG w Kętrzynie i COSSG w Koszalinie. W 2003 roku zastąpił gen. bryg. SG Tadeusza Frydrycha na sta-

nowisku komendanta Ośrodka. To z jego inicjatywy placówka koszalińska z okazji 15-lecia istnienia otrzymała imię Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Był komendantem w czasie przystępowania Polski do Unii Europejskiej i strefy Schengen, rozbudował bazę dydaktyczną i hotelową Ośrodka, dbał o współpracę ze służbami zagranicznymi, a przeszkoleni w Koszalinie pogranicznicy dobrze sprawdzili się podczas finałów piłkarskich mistrzostw Euro 2012.

Co były już komendant będzie robił na

emeryturze? - *Będzie więcej czasu na moje hobby, którym jest wędkowanie* - powiedział płk Schielke. Przełożeni, podwładni i goście życzyli mu złowienia wielu wielkich ryb.

Od 21 marca obowiązki komendanta na sześć miesięcy przejmie płk SG Grzegorz Skorupski, urodzony w 1970 r. w Warszawie. Jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie i studiów podyplomowych AWF we Wrocławiu. Poprzednio był naczelnikiem Wydziału Organizacji i Koordynacji Szkolenia Biura Kadry i Szkolenia Komendy Głównej Straży Granicznej. Żonaty, małżonka Aneta to funkcjonariusz SG, ma 20-letniego syna Marcina i 13-letnią córkę Weronikę. Rodzinę pozostawia w stolicy. Hobby to sport, w przyszłości uprawiał kajakerstwo. Jest trenerem piłki nożnej, w klubie Świt Nowy Dwór Mazowiecki szkolił grupy młodzieżowe. Z racji pełnionych obowiązków bywał w koszalińskim Ośrodku.

Czy nowy komendant wprowadzi nowe porządki? - *Zamierzam w Koszalinie kontynuować dobre tradycje szkolenia* - mówi płk Skorupski.

Nowy szef będzie zawiadywał blisko 400-osobową grupą mundurowych i pracowników cywilnych, a także pogranicznikami, którzy w Koszalinie uczestniczą w systemie szkolenia. 19 marca br. COSSG wszedł w 22-lecie swego istnienia.

Tekst i fot. (m)

Ustępujący komendant Ośrodka płk dypl. SG Przemysław Schielke otrzymał wiele dowodów uznania, m.in. szablę pamiątkową od gen. bryg. SG Dominika Tracza, komendanta głównego formacji.

Płk SG Grzegorz Skorupski będzie trzecim komendantem w ponad 20-letnich dziejach Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie.

Dobry rok dla bibliotek w powiecie

Biblioteki są dobrze wyposażone, nowoczesne, działają prężnie dzięki wykwalifikowanej i pomysłowej kadrze - tak optymistyczne wnioski zakończyły doroczną konferencję podsumowującą wyniki bibliotek gminnych powiatu koszalińskiego w 2012 roku. Tym razem Koszalińska Biblioteka Publiczna (KBP) współorganizowała ją w Gminnej Bibliotece Publicznej w Będzinie (GBP).



W konferencji wzięli udział przedstawiciele bibliotek z Będzina, Biesiekierza, Bobolic, Manowa, Mielna, Polanowa, Sianowa i Świeszyno, a także goście specjalni: **Andrzej Leśniewicz**, wicestarosta koszaliński, **Elżbieta Góral** radna Rady Powiatu, **Henryk Broda**, wójt gminy Będzino, **Andrzej Nożykowski**, przewodniczący Rady Gminy Będzino, **Henryk Lubocki**, wicewójt gminy Będzino oraz **Andrzej Ziemiński** i **Beata Sawa-Jovanoska**, dyrektorzy KBP. Osia spotkania były referaty dotyczące czytelnictwa oraz prezentacje dotyczące działalności GBP oraz Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta w Sianowie. Uczestnicy odwiedzili filie będzinśkiej biblioteki w Dobrzycy i Tymieniu.

Statystki brzmią znakomicie. Biblioteki notują wzrost liczby czytelników, a także wypożyczeń.

Księgozbiory powiększają się, także o nowości książkowe. W 2012 roku placówki kupiły w sumie 10685 pozycji, o 1821 niż w ubiegłym roku. Łącznie w zbiorach powiatowych znajduje się 202785 woluminów. Co istotne, zakupy prowadzone są w oparciu o zainteresowania i potrzeby czytelników. Do tych to również wyboru czasopism.

Biblioteki pracują na nowoczesnym sprzęcie i oprogramowaniu (zintegrowany system biblioteczny MAK). W 27 placówkach powiatu jest 187 komputerów, na jedną przypada średnio siedem. Większość filii ma własne strony internetowe lub konto na Facebooku. Biblioteki są zadbane, ładne, wciąż modernizowane. Stanowią dynamiczne lokalne centra, pełniące rolę nie tylko informacyjną, ale też edukacyjną, społeczną i kulturalną. W ofercie są zajęcia wakacyjne, feryjne, spotkania autorskie, propozycje dla seniorów, konkursy i warsztaty.

Warto wspomnieć, że Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Polanów zdobyła 36. miejsce w kraju i drugie w województwie zachodniopomorskim w rankingu dziennika „Rzeczpospolita”, a Biblioteka Publiczna Gminy Biesiekierz w tym samym rankingu - 48. i 3. miejsce w województwie.

– *Jesteśmy dumni z tego, jak działają biblioteki, myślę, że mogą być marką dla naszego regionu* – podkreśla **Małgorzata Zychowicz**, kierownik Działu Metodyki i Promocji KBP. – *To przede wszystkim zasługa fantastycznych, kreatywnych, pracowników, ale także przyjaznej postawy samorządów, które wspierają te działania.*

Miniony 2012 rok z pewnością można uznać za dobry dla powiatowych placówek bibliotecznych. Niepokoi jedynie plan włączenia Biblioteki Publicznej Gminy i Miasta Sianów oraz Biblioteki Publicznej Gminy Świeszyno w struktury instytucji kultury. Sytuacja ta ma już miejsce w przypadku Biblioteki Publicznej Gminy Manowa, która została połączona z Gminnym Ośrodkiem Kultury.

– *Takie rozwiązanie nie jest najlepsze i staramy się temu przeciwdziałać* – mówi **Małgorzata Zychowicz**. – *Samodzielną biblioteka ma większe szanse rozwoju i pozyskiwania dotacji na swoją działalność. Tymczasem włączona w ramy większego ośrodka, traci tę możliwość, bądź jest ona ograniczona. Niestety, ustawa ministerialna zezwala na takie działania.*

Anna Makochonik
Fot. Małgorzata Zychowicz

Na terenie powiatu koszalińskiego w 2012 roku funkcjonowało 27 placówek bibliotecznych, w tym 5 bibliotek gminnych, 3 biblioteki miejsko-gminne, 19 filii bibliotecznych. Sieć uzupełniało 11 punktów bibliotecznych: 6 w gminie Biesiekierz, 3 w gminie Mielno, po 1 w gminie Będzino i Sianowie. Zawiesiły działalność 2 punkty w gminie Polanów, powstały dwa w Będzinie i Sianowie. Budżet bibliotek w powiecie wyniósł 3 131 957 zł (w tym dotacja Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

Indywidualnie do studenta

Rozmowa
z dr Agnieszką Lipską-Sondecką,
rektorem Koszalińskiej Wyższej Szkoły
Nauk Humanistycznych



– Pani rektor, początek roku to dobra okazja do podsumowania minionych dwunastu miesięcy. Jakie one były dla uczelni?

– Powiedziałabym, że mamy za sobą pracowity i owocny rok we wszystkich obszarach działalności uczelni. To co uznałabym za najważniejsze, to działania na rzecz opracowania regulaminu wewnętrznego naszej placówki, dostosowanego do znowelizowanych przepisów ustawy "Prawo o szkolnictwie wyższym". Dzięki zaangażowaniu całej społeczności akademickiej szkoły zrealizowaliśmy zadania wynikające z nowych standardów kształcenia, a jednocześnie mogliśmy w tych ramach kształtować własną politykę edukacyjną, uwzględniającą specyfikę regionu, potrzeby rynku pracy, oczekiwania studentów i potencjał lokalnego środowiska naukowego.

– Jakie wydarzenie w życiu szkoły uznałaby pani za najważniejsze w minionym roku?

– Po raz pierwszy w historii KWSNH mury uczelni opuścili absolwenci studiów II stopnia. Wypuszczając w świat naszych magistrów pedagogiki mogliśmy poczuć się wyższą uczelnią w pełnym tego słowa znaczeniu. Dziękuję wszystkim absolwentom, że wybrali naszą uczelnię, bo to na nich spoczął ciężar odpowiedzialności za tworzenie historii szkoły. Mówiąc o ważniejszych wydarzeniach nie sposób nie wspomnieć, że w roku 2012, po raz pierwszy w dziejach placówki, wręczono najlepszym absolwentom „Srebrne Pierścienie”. To najwyższe wyróżnienie za całokształt pracy w trakcie studiów w Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych w Koszalinie. Uczelnia będzie je przyznawać najlepszym absolwentom studiów I i II stopnia podczas kolejnych, uroczystych inauguracyjnych roku akademickiego, tworząc w ten sposób nową tradycję. I wreszcie, trzeba powiedzieć o niezwykle szerokiej ofercie edu-

kacyjnej z jaką wyszliśmy w minionych miesiącach. Mam tu na myśli zarówno dwa kierunki studiów: pedagogikę (I i II stopnia) oraz administrację (I stopnia), jak i studia podyplomowe.

– Jak ocenia pani pozycję Koszalińskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej na tle innych koszalińskich uczelni wyższych?

– Myślę, że zapracowaliśmy na trwałe i zasłużone miejsce na lokalnym i regionalnym rynku edukacyjnym. Kształcimy specjalistów, na których jest zapotrzebowanie, zapewniamy im wysoki poziom studiów i praktyczne umiejętności. Trzeba pamiętać, że jesteśmy uczelnią niepubliczną, utrzymującą się z czesnego opłacanego przez studentów. W tej konfiguracji to oni współdecydują o jakości i poziomie kształcenia, realizując swoje oczekiwania świadomie uczestnicząc w kształtowaniu procesu edukacyjnego. Dla nas jako uczelni priorytetem jest zapewnienie studentom kształcenia merytorycznego, rzetelnego, na wysokim poziomie, by nie czuli się gorsi od absolwentów renomowanych uczelni.

– Jakimi atutami szkoła dysponuje?

– Kluczowym – moim zdaniem – jest indywidualne podejście do studenta. Przy stosunkowo niewielkiej liczbie studentów w porównaniu do dużych uczelni możemy sobie na to pozwolić. U nas student nie jest anonimowy, ma poczucie, że w każdej chwili może liczyć na wsparcie. Ale oczywiście atutów jest więcej - choćby doświadczona kadra akademicka, korzystanie z doświadczeń i wiedzy ekspertów zewnętrznych, wspomniana już elastyczność w doborze specjalności, na które jest zapotrzebowanie, etc. Nie można pominąć także spraw materialnych czy socjalnych, mam tu na myśli chociażby system pomocy stypendialnej czy konkurencyjne czesne.

– Powiedzmy jeszcze o zamierzeniach na rok bieżący. Jakie są najważniejsze plany na najbliższe miesiące?

– Nie będę oryginalna jeśli powiem, że wiodącym obszarem naszej aktywności pozostanie praca naukowo-badawcza, bo od jej dorobku i jakości zależy poziom kształcenia studentów i pozycja uczelni. Chodzi zarówno o indywidualny rozwój naukowy pracowników (kolejne doktoraty i habilitacje), jak i zespołowe dokonania badawcze. W tej ostatniej grupie wspomnę choćby o badaniach prowadzonych pod kierunkiem naukowym prof. dr Adama Mościckiego na temat stanu poczucia bezpieczeństwa mieszkańców Koszalina. W działalność badawczą włączeni zostają także studenci skupieni w kołach naukowych działających na uczelni, a także samorząd studencki. Planujemy również organizację dwóch konferencji na-

ukowych: pierwsza (odbyła się w lutym) poświęcona została funkcjonowaniu organów państwa w okresie stanu wojennego, druga dotyczyć będzie miejsca i roli gimnazjum w polskim systemie edukacyjnym. Kontynuować będziemy również realizację projektu unijnego Biofeedback szansą na aktywizację osób 50 plus, realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Nasza uczelnia jest liderem projektu. Ale oczywiście najważniejsze jest dla nas kształcenie studentów, toteż w bieżącym roku będziemy monitorowali jego jakość w kontekście oczekiwań naszych żaków oraz potrzeb rynku pracy. Nie ustajemy w poszukiwaniach takich form edukacji, które sprostałyby wyzwaniom XXI wieku. Może zabrzmi to nieskromnie, jednak nie da się chyba inaczej wyrazić: mamy fachową, kierunkową kadrę, studentów, którzy świadomie wybrali naszą uczelnię i to jest potencjał, który daje szansę dalszego rozwoju.

– Jest pani rektorem stosunkowo krótko, bo dopiero drugi rok. Jak z tej perspektywy ocenia pani sprawowaną funkcję i siebie w tej roli?

– Cóż, myślę, że bycie rektorem wyższej uczelni to przede wszystkim ogromna odpowiedzialność. Merytorycznie – powiedziałabym – funkcja ta skupia wszystkie moje dotychczasowe doświadczenia zawodowe (wykładowe, badawcze, pracownicka naukowego, członka zespołów badawczych i administratora). Nie mnie jednak oceniać siebie w tej roli. Niech zrobia to inni. Ze swojej strony mogę jedynie podziękować pani Założyciel i panu Kanclerzowi za zaufanie i szansę, jaką mi dali powierzając tak odpowiedzialną misję. Postaram się nie zawieść. Dziękuję za dotychczasowe wsparcie z ich strony w działaniach na rzecz naszej społeczności. Dziękuję też wszystkim współpracownikom, administracji i studentom.

– Czy uchyli pani rąbka prywatności i powie coś o sobie?

– Zdradzę jedynie, że lubię podróże, kuchnię arabską i dobrą książkę. Reszta niech pozostanie tajemnicą.

– Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak
fot. autor

Agnieszka Lipska-Sondecka doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce; nauczyciel akademicki; od 1 lutego 2012 r. Rektor KWSNH; autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych; monografii „Samorząd terytorialny Republiki Federalnej Niemiec, Szwecji i Hiszpanii”, Koszalin 2005, „Administracja publiczna w Polsce na szczeblu lokalnym i regionalnym. Ku europejskim standardom”, Bydgoszcz 2011; zainteresowania badawcze koncentrują się wokół administracji, samorządu terytorialnego i problemów integracji europejskiej; obecnie prowadzi badania dotyczące standaryzacji struktur organizacyjnych oraz zasad działania administracji publicznej z punktu widzenia implementacji założeń Europejskiej Karty Samorządu Lokalnego oraz Europejskiego Kodeksu Dobrej Administracji; kończy prace nad monografią habilitacyjną.



Sukcesy siatkarek i siatkarzy z Mścic

W dniach 13, 14 lutego w Zespole Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach odbyły się Mistrzostwa Powiatu Koszalińskiego w piłce siatkowej dziewcząt i chłopców w ramach „Gimnazjady”. W środę 13 lutego dziewczęta trenowane przez Jolantę Borowską po zwycięstwie nad gimnazjum z Manowa (2:0) w finale pokonały w tie-breaku Gimnazjum z Tymienia (2:1) i zdobyły mistrzostwo powiatu koszalińskiego.



Skład drużyny:

Angelika Stawska - najsukuteczniejsza zawodniczka turnieju, Marzena Dziaduch, Aleksandra Sitarz, Aldona Cygan, Martyna Kowalska, Aleksandra Przybylska, Anna Buchowiecka, Pamela Bień, Maja Kuczyńska, Agnieszka Woś, Kinga Rucka.

14 lutego do rozgrywek przystąpiły zespoły chłopców podzielone na dwie grupy. Z grupy pierwszej do finału awansowała drużyna z Tymienia, pokonując Biesiekierz i Bobolice, z grupy drugiej – gimnazjum Mścice, wygrywając 3:0 z gimnazjum z Manowa. Mecz finałowy to zwycięstwo 2:0 siatkarzy z gimnazjum z Mścic i zdobycie mistrzostwa powiatu koszalińskiego. Najsukuteczniejszym zawodnikiem został kapitan drużyny z Mścic – Bartosz Danielak.



Skład drużyny:

Bartosz Danielak, Jacek Rutkowski, Krystian Zając, Krystian Włodyka, Jakub Gałka, Adrian Achramowicz, Maciej Staszkiwicz, Marek Baran, Michał Romanowski, Krzysztof Bara. Opiekunem i trenerem drużyny jest nauczyciel historii - Piotr Frątczak.

Jolanta Leszek
nauczyciel WF

**Pozostaw pieniądze
w Gminie Będzino
Przełącz 1 % podatku na
Stowarzyszenie Lepsze Jutro”
w Będzinie**

Wpis do KRS 0000319272
Nr konta Pomorski Bank Spółdzielczy
oddział Będzino
60 8581 1014 0200 9379 2000 0001
email: lepszejutro.b@gmail.com
tel. 694-462-596

To nie jest apel o pomoc, nie jest to też krzyk o pomoc, TO NADZIEJA, że znajdą się pieniądze by Marta mogła pojechać na turnus rehabilitacyjny.

Niejednokrotnie spotykamy się z niepełnosprawnością ludzi – czasami wzbudza w nas strach, czasami wzrusza a czasami po prostu dopada nas bezsilność, że nic nie możemy zrobić. Ale tym razem możemy – możemy wesprzeć Martę i jej tatę finansowo.

Marta Kopacz jest mieszkanką Tymienia, od lat zmaga się z niepełnosprawnością. Miała 17 lat, gdy uległa wypadkowi komunikacyjnemu. Od tamtego fatalnego dnia minęło już 10 lat, dziesięć lat ciągłych zmagania o to, by normalnie funkcjonować, dziesięć lat domowej rehabilitacji, dziesięć lat składania i rozkładania wózka, dziesięć lat heroicznej walki ojca o to, by dziewczyna mogła stanąć o własnych siłach. Marta jest osobą niezwykle pogodną, uśmiechniętą. Długo trwała niepełnosprawność sprawiła, że Marta zamknęła się w świecie książek. Na chwilę obecną sama poszukuje kontaktów z ludźmi i powoli otwiera się na świat. W wyniku ciężkiej choroby, Marta utraciła mamę. W chwili obecnej jest pod opieką ojca, który mimo tylu przeciwności ma w sobie i pokorę, i siłę. Samodzielnie nigdy by nie poprosił o wsparcie finansowe, dlatego też Stowarzyszenie „Lepsze Jutro” postanowiło wesprzeć rodzinę i zgromadzić środki finansowe, by Marta mogła pojechać na turnus rehabilitacyjny do Euro - Med. w Chłopach, Terapia w kombinie ADELI [METODYKA ADELI] oparta jest na użyciu adaptowanego kombiniezonu kosmicznego. Koszt turnusu to aż 17 000,00 złotych.

Mamy nadzieję, że poprzez nagłośnienie tej sprawy uda nam się zebrać odpowiednią kwotę i wspólnie wyślemy Martę na rehabilitację, która jest dla niej jedyną nadzieją na powrót do normalności.

Stowarzyszenie „Lepsze Jutro”
w Będzinie, 76-037 Będzino 21,
Wpis do KRS 0000319272
Nr konta Pomorski Bank Spółdzielczy
oddział Będzino
- 60 8581 1014 0200 9379 2000 0001
email: lepszejutro.b@gmail.com
tel. 694-462-596
„subkonto: "Dla Marty”
06 8581 1014 0200 93792000 0003

obejrzyj filmik o nieszczęściu dziewczyny <http://www.youtube.com/watch?v=ej0vfVJjn-4>

Materiał zebrała: Teresa Dębiec

Wycieczka do Centrum Szkolenia Sił Powietrznych

Zwienieniem tegorocznych zimowych ferii dla dzieci i młodzieży świetlic Gminy Biesiekierz był wyjazd 9 lutego do Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie. Uczestniczyła w nim grupa ponad 70 osób.

Dowództwo wraz z partnerem - Centrum, Lions Club Koszalin powitało nas serdecznie na głównym placu jednostki. Zorganizowani po wojskowemu, mogliśmy przemierzać teren jednostki. Poznaliśmy historię, a szczególnie dawne i obecne wyposażenie. Dzieci mogły nie tylko zobaczyć i dotknąć broni, ale także poćwiczyć na bezprzewodowym trenerze strzelniczym. Na symulatorze strącono też kilka celów powietrznych. Kolejną atrakcją była możliwość obsługi armaty przeciwlotniczej, czy też zestawu artyleryjsko-rakietowego.

Ugoszczono nas grochówką, ciastem i gorącą herbatą. To dzięki uprzejmości **Marka Malawskiego** i **Ryszarda Chrzanowskiego**, prezydenta Lions Club Koszalin

2012/2013, mogliśmy zwiedzić i poznać Centrum Szkolenia Sił Powietrznych w Koszalinie. Odwiedzając Koszalin udaliśmy się przy okazji do galerii Atrium - na małe co nieco. Tam w rzeczywistości mogliśmy sprawdzić nabyte umiejętności przeprowadzanie rekonesansu i znajomości topografii. Trud przemieszczania się sprawił, że nasz organizm wymagał energetycznego naładowania. Zdający sobie z tego sprawę, nasi kochani sponsorzy ufundowali dla każdego „żołnierza” posiłek w postaci zestawu w Burger-King. Sobota na zakończenie ferii minęła zdecydowanie zbyt szybko.

Dzieci i młodzież były zachwycone i bardzo chcieli podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tych atrakcji.

Orkiestra znów zagrała

Po raz kolejny na terenie Gminy Biesiekierz odbyła się zbiórka w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. „Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów”. Na terenie gminy Biesiekierz w akcję włączyła się większość jednostek i organizacji, poczynając od Młodzieżowej Rady Gminy, która po raz trzeci w ramach koszalińskiego sztabu WOŚP sprawowała nadzór nad jej organizacją pod czujnym okiem radnego Jana Rodaka. Drugi nasz radny Jan Lach dźwigał trudne zadanie rozliczenia pozyskanych funduszy. Orkiestrę biesiekierską poprowadziły niestrudzone i pełne energii Agnieszki - Kolanowska i Hryniewicz. Cała kwota jaką przekazano dla WOŚP, to 11514,05 zł. Nie dalibyśmy rady osiągnąć tego bez wielkich serc naszych ofiarodawców i sponsorów, którzy przekazali nie tylko pieniądze, ale również fany. Wszystkim darczyńcom pragniemy serdecznie podziękować za ich hojność i wspólną miłość. Wielu z nich jest zawsze chętnymi nieść pomoc i dzielić się z innymi swoją dobroduszością.

Wieczór na ludowo w Radiu Koszalin

Fantastyczna zabawa i przyjazna atmosfera - tak można krótko podsumować wczorajszą imprezę w Radiu Koszalin z cyklu "Wieczór na ludowo", na której wystąpił zespół ludowy „Polna Grusza” i kabaret „Bibliostars” z Biesiekierza.



Wspomnieć należy, że Radio Koszalin obchodzi właśnie swoje 60-lecie pod hasłem „Świętuj z nami” i przy tej okazji uczestnicy wspólnie obchodzili ich jubileusz.

Wieczór w klimacie walentynkowym wraz z akcentami zbliżającego się Dnia Kobiet poprowadziły Renata Pacholczyk i Violetta Słobodzian (z Radia). Gości witały dzieci z Gminnego Przedszkola w Biesiekierzu w krakowskich strojach ludowych. Tuż przy wejściu usytuowane stoisko mieniło się artystycznymi wyrobami świetlic wiejskich.

Publiczność dopisała. Sala wypełniona była po brzegi. Na scenie studia swoje najlepsze utwory zaśpiewał zespół „Polna Grusza” - w lutym obchodzący 3. rocznicę założenia. 13 osobowy skład nadawał muzyczny ton spotkaniu o charakterze ludowym.

Publiczność świetnie się bawiła, a rozdane śpiewniki zachęciły do aktywniejszego uczestnictwa. Wspólnie zaśpiewano: „Zielony mosteczek”, „Laboga chłopaki”, „Głęboka studzienka”, a także „Jarzębino czerwona”, „Gdybym miał gitarę”.

Między piosenkami wplatały się wiersze

Zygmunta Królaka i Jana Rodaka. Deklamoowało je szereg osób, między innymi sekretarz gminy Biesiekierz Maria Węgrzynek, a że z poczuciem humoru - wywoływała niepomahowany uśmiech.

Wyjątkowym kunsztem aktorskim, profesjonalizmem - jakiego dotąd jeszcze nie oglądaliśmy, popisał się w dwóch skeczach kabaret „Bibliostars”. Wysublimowany i idealnie pasujący do spotkania tekst specjalnie na tę okazję napisał Zygmunt Królak.

Należy zaznaczyć, że mówiąc o naszej gminie Biesiekierz, promując ją, nigdy nie zapomina się o jednym - o największym Pomniku Ziemiaka! Tak było też i tym razem. Nasza bulwa, jak zwykle, znalazła się w centrum wydarzenia. Opowiadał o niej radny gminy Biesiekierz Jan Lach.

W przerwach konferansjerki widowiska artystycznego przeprowadzały krótkie wywiady, między innymi z wicestarostą koszalińskim Andrzejem Leśniewiczem, dyrektorem Biblioteki Publicznej Gminy Biesiekierz Agnieszką Hryniewicz.

/Witold Patan/

Sukces w ogólnopolskim konkursie literackim!

Miło nam poinformować, że uczennica Szkoły Podstawowej w Świeminiu, klasy V - **Patrycja Sawicka** - została jedną z laureatek konkursu „Bajki, wierszowanki” ogłoszonego przez Szkołę Myślenia Twórczego - Społeczne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące w Zielonej Górze (konkurs ogłoszono jeszcze w roku 2012, który był Rokiem Janusza Korczaka).

Tematyka utworów była dowolna, ale jury oceniało język i treść dostosowane do odbioru przez dzieci w wieku przedszkolnym, stopień pokrewieństwa z gatunkiem „bajka”, „wierszowanka” oraz bogactwo treści utworu.

A oto wiersz napisany przez Patrycję:

BOROWIK I BOROWINKA

Raz powiedział król Borowik:
Macie przynieść mi koronę,
Bo chcę ładnie dziś wyglądać,
Borowinkę wziąć za żonę!
Odezwały się Maślaki:
Borowinka? Kto to taki?
Kurki też się zadziwiły:
Borowinka - to ktoś miły?
Król Borowik odpowiedział:
Zobaczycie, dziś wieczorem
Stoczę walkę z Muchomorem
O mą piękną Borowinkę.
Już niedługo! Jeszcze chwilę!
Borowinka mą królową!
A nie Muchomorową!
Czy korona już gotowa?
Szybko, szybko czasu szkoda!
Włożył król swoją koronę,
Z Muchomorem stoczył boje.
Wygrał też Borowinkę!
A grzyby z wesołą minką
Witały się z królową Borowinką.



Odkorkuj Bobolice!

Apelujemy i prosimy o systematycznie i wielokrotnie poparcie odblokuj@bobolice.pl.

Przez Bobolice przebiegają centralnie dwie krzyżujące się drogi krajowe: DK nr 11 i DK nr 25, na których w okresie od czerwca do września tworzą się kilometrowe zatory komunikacyjne zwane "korkami". Sięgają one kilkunastu kilometrów w każdą ze stron. Jest to stan bardzo uciążliwy zarówno dla mieszkańców miasta jak i osób przejeżdżających przez Bobolice. Taki stan rzeczy wpływa na chaos komunikacyjny w naszym całym regionie, stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz jest blokadą rozwoju turystyki nie tylko w Bobolicach.

Gmina Bobolice zwróciła się z apelem do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Oddział Szczecin - zarządcy drogi krajowej nr 11 o rozwiązanie palącego problemu. Nasza prośba i starania zostały zakończone tym, że GDDKiA O/Szczecin faktycznie potwierdziła problem. Efektem tego było opracowanie analizy, wskazującej na najbardziej efektywny sposób niwelacji istniejących korków poprzez budowę dwóch rond, tj.: w miejscu skrzyżowania się dwóch dróg krajowych DK 11 i DK 25 oraz zamianą obecnego skrzyżowania z sygnalizacją świetlną na skrzyżowanie typu rondo. Na tym działaniu GDDKiA O/Szczecin zostały zakończone.

Natomiast mieszkańcy gminy Bobolice,

jak i turyści udający się nad morze i do miejscowości nadmorskich naszego województwa oraz powracający z tych miejscowości, wnioskuje o podjęcie zdecydowanych działań, które doprowadzą do wybudowania tych dwóch rond. Tym bardziej, że problem „bobolickich korków” nasila się z roku na rok z coraz większą intensywnością.

Włodarze gminy Bobolice z wielką determinacją walczą i szukają pomocy w rozwiązywaniu problemu rzutującego na płynność całego ruchu komunikacyjnego. Podjęto już w tym kierunku szereg zdecydowanych działań, tj.: wystosowano pismo do wójtów i prezydentów oraz radnych miast położonych na trasie DK 11 i DK 25 z prośbą

o podjęcie uchwał intencyjnych w rozwiązaniu problemu komunikacyjnego. Przewodniczący Rady Miejskiej w Bobolicach i panie burmistrz uczestniczyli w dniu 25 lutego 2013 r. w Szczecinie w posiedzeniu Zachodniopomorskiego Zespołu Parlamentarnego, którego celem było wypracowanie działań w zakresie rozwiązania i wyeliminowania paraliżu komunikacyjnego w mieście. Spotkanie przyniosło zamierzony cel. Otrzymaliśmy oficjalne stanowisko parlamentarzystów województwa zachodniopomorskiego popierające działania gminy, w tym przyspieszenie budowy dwóch rond. Zaangażowane zostały media, tj.: TVP Szczecin, TVP Polsat, rozgłośnia Radia Koszalin, gazeta „Głosu Koszalińskiego” i „Głosu Słupskiego”, na łamach których prezentowane były, problemy z istniejącego stanu rzeczy. Część parlamentarzystów województwa zachodniopomorskiego wystosowało już do ministra transportu, budownictwa i gospodarki morskiej Sławomira Nowaka oraz marszałek sejmiku Ewy Kopacz interpelacje poselskie w przedmiotowej sprawie.

Kolejnym z podjętych kroków jest zamieszczenie na stronie internetowej gminy www.bobolice.pl linku „Odblokuj Bobolice”, który zawiera informacje oraz dokumentację fotograficzną i filmową przedstawiającą kilometrowe zatory komunikacyjne w Bobolicach. Na tym portalu znajduje się również adres poczty elektronicznej odblokuj@bobolice.pl, gdzie można wysłać systematycznie i wielokrotnie swoje poparcie dla inicjatywy władz samorządowych gminy Bobolice.

Katarzyna Kosińska

Tydzień Europejski w Bobolicach

W dniach 7-11 maja 2013 roku w Bobolicach odbędzie się Tydzień Europejski. Mając na uwadze potrzebę krzewienia idei integracji europejskiej, rozwijanie tolerancji dla innych kultur i narodów wspólnie ze Stowarzyszeniem Młodzi Europejczycy w Demminie przystąpiliśmy do organizacji Tygodnia Europejskiego w Bobolicach. Przedsięwzięcie to na stałe zapisało się w tradycji Stowarzyszenia. Od lat gospodarzami obchodów są różne kraje europejskie. W 2013 roku będzie nim nasze niewielkie, malownicze miasteczko.

Działania skierowane są przede wszystkim do młodzieży. Przewidujemy, że weźmie udział około 200 osób z Litwy, Niemiec i Polski. Młodzi ludzie przyjadą do Bobolic 7 maja 2013 r. Każdej grupie młodzieży zostanie wyznaczony opiekun - pilot (dla każdej grupy po dwie osoby). W tę rolę wcielią się uczniowie Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej. Ich zadaniem będzie opieka nad daną grupą, służenie pomocą i kontakt z organizatorami.

Pierwszego dnia młodzi ludzie spotkają



się na hali widowiskowo-sportowej Centrum Edukacji Sportu i Rekreacji w Bobolicach. Zostaną powitani przez **Mieczysława Brzozę** burmistrz Bobolic oraz państwa **Logall**. Zostanie również zorganizowane spotkanie integracyjne przy ognisku w Szkółce Leśnej w Rzoszowcu. Po wcześniejszym zwiedzeniu szkółki młodzież w miłej atmosferze będzie mogła prowadzić dyskusję. Tematem dnia będzie: „W jakim kierunku zmierza Unia Europejska w zakresie ochrony środowiska?”.

Kolejny dzień - 08.05.2013 r. - będzie się odbywał pod hasłem: „Traktat Lizboński i jego rola w funkcjonowaniu Unii Europejskiej.” W Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Bobolicach zostanie otwarta wystawa na ten temat oraz wystawa prac plastycznych konkursu ogłoszonego w grudniu 2012 r., pt. „Jesteśmy przyszłością Europy”. Młodzi ludzie odwiedzą również Muzeum Regionalne w Bobolicach. Następnie wszyscy udadzą się na cmentarz komunalny w Bobolicach, gdzie pod panteonem pamięci II wojny światowej złożą kwiaty. Po tym udadzą się z powrotem na Rynek Miejski w Bobolicach, gdzie zostanie rozegrana po raz pierwszy *gra miejska*. Finałem dnia będzie *Europarty* - dyskoteka oraz Podróż dookoła Europy, dzięki czemu uczestnicy zapoznają się z różnymi tańcami narodowymi krajów Unii Europejskiej.

Kulminacją obchodów Tygodnia Europejskiego będzie 9 maja 2013 r. o godz. 11.30 na Rynku Miejskim w Bobolicach zostanie uroczysto odsłonięty baner-plakat, przedstawiający wizerunek tysięcy młodych ludzi pod hasłem „Chcemy Europy, ponieważ jesteśmy Europą”. Plakaty mają być również

widoczne w Berlinie, Szwercynie, Wilnie i Warszawie. W uroczystości tej wezmą udział politycy niemieccy i polscy europosłowie. Po odsłonięciu plakatu wszyscy wspólnie zaśpiewają hymn UE. W tym samym czasie wleczą na niebo gołębie, jako symbol pokoju i pojednania. O godz. 12.15 odbędzie się konferencja - forum młodych pt. „Młodzież pyta - europolitycy odpowiadają”. Młodzież będzie miała okazję zadać pytania dotyczące UE.

W tym dniu odbędzie się również *Sportowy Turniej Młodych Europejczyków*. W różnych konkurencjach sportowych młodzi ludzie będą walczyć o Puchar Organizatorów. Po wesołych zmaganiach rekreacyjno-sportowych przyjdzie czas na *Turniej Piłki Nożnej*. Sześciuosobowe zespoły w trybie „każdy z każdym” będą walczyć o Puchar Organizatora.

10 maja 2013 r. odbędzie się o godz. 13.00 *Festiwal Młodych Europejczyków*, podczas którego młodzież zaprezentuje program artystyczny. Punktem kulminacyjnym tego dnia będzie wspólny *taniec-belgijka*. Hasło przewodnie dnia to: „Różnorodność kulturowa w zjednoczonej Europie”.

11 maja 2013 r. przyjdzie czas pożegnania i podsumowania. Uczestnicy spotkają się w Gimnazjum im. Agaty Mróz-Olszewskiej w Bobolicach. Młodzież będzie pracowała nad rezolucją Młodych Europejczyków do Parlamentu Europejskiego. Będzie to trwałym elementem tego spotkania. Powstały dokument zostanie przekazany za pośrednictwem europosłów do PE.

Halina Michalak



Ponad 2,1 mln zł do miejskiej kasy

13 lutego w koszalińskim ratuszu podpisana została umowa o dofinansowaniu projektu "Polepszenie warunków prowadzenia działalności gospodarczej w obrębie ulic Różana - Lniana w Koszalinie". Umowę o dofinansowanie projektu Gminy Miasto Koszalin podpisali marszałek Olgiard Geblewicz, wicemarszałek Andrzej Jakubowski i prezydent Piotr Jedliński.



W latach 2008-2011 miasto wybudowało nową infrastrukturę komunalną w rejonie

ulic Lniana - Różana. Na 11-hektarowym terenie wybudowano nowe drogi, chodniki,

wykonano oświetlenie drogowe. Całość prac kosztowała 4 mln 267 tys. zł. Miasto wykonało m.in. 16 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni ulic, 1000 metrów kwadratowych zjazdów, 1084 metry kwadratowe chodników, zainstalowano 60 lamp ulicznych, zagospodarowano zieleni na ponad 3,6 tysiącach metrów kwadratowych. Wszystko, aby poprawić możliwości prowadzenia biznesu przez kilkadziesiąt podmiotów gospodarczych, zatrudniających kilkadziesiąt osób.

Dodatkowo miasto uporządkowało gospodarkę wodno-kanalizacyjną. Prace wod-kan. sfinansowano (ok. 2,7 mln zł) z budżetu Miejskich Wodociągów i Kanalizacji w Koszalinie, co przyczyniło się do modernizacji sieci w tym rejonie miasta. Usunięto również kolizje energetyczne i gazowe.

Teraz nadszedł czas na przekazanie dofinansowania ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007-2013, które wynosi 2 133 937,30 zł.

Podczas spotkania marszałek wspominał, że być może uda się dofinansować z pieniędzy unijnych remont koszalińskiego rynku staromiejskiego.

Z gimnazjum do ratusza

1 marca prezydent Piotr Jedliński przedstawił nowego zastępcę, który zajmie miejsce Przemysława Krzyżanowskiego, obecnego wiceministra edukacji. Od 15 marca funkcję tę będzie pełnił Leopold Ostrowski, dotychczasowy dyrektor Gimnazjum nr 6 w Koszalinie.

Leopold Ostrowski jest doświadczonym pedagogiem i długoletnim dyrektorem szkoły (19 lat). Kierowana przez niego placówka jest czołową szkołą w mieście, która otrzymała za jego kadencji wiele wyróżnień i odniosła wiele sukcesów.

– *Przed moim nowym zastępcą jest teraz wiele wyzwań – mówił podczas konferencji prasowej prezydent Jedliński. – To przede wszystkim wejście w 2014 r. do szkół podstawowych sześciolatków, wprowadzenie opłat za żłotówkę w przedszkolach oraz utrzymanie wysokiego poziomu koszalińskiej oświaty.*

– *To dla mnie nowe wyzwanie, któremu będę starał się podołać – stwierdził Leopold Ostrowski. – W oświacie nie przewiduję rewolucji, bo sam uczestniczyłem w jej przemianach i uważam, że mój poprzednik zrobił na tyle dobrą robotę, że nie ma co w nią ingerować. Proszę jednak o wyrozumiałość i o trochę czasu na zapoznanie się z obywatelami, z którymi wcześniej nie miałem do czynienia.*

Leopold Ostrowski urodził się 4 kwietnia 1948 r. w Słupsku. W 1976 r. został absolwentem Uniwersytetu Gdańskiego – Wydział matematyki, fizyki i chemii, kierunek na-



uczycielski. Później ukończył studia podyplomowe – Organizacja i zarządzanie edukacją.

Pracę zawodową rozpoczął w 1969 roku, jako nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Połczynie Zdroju. Od 1990 r. pracował w Szkole Podstawowej nr 16 jako nauczyciel. Dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 16 został w 1994 r. Następnie pełnił funkcję dyrektora Zespołu nr 6, od roku 2004 Gimnazjum nr 6.

Współpracuje z wieloma instytucjami oświatowymi w Polsce i zagranicą, m.in. z Towarzystwem Szkół Twórczych, Fundacją Rozwoju Systemu Edukacji, Fundacją Młodzieżowej Przedsiębiorczości. Jest współzałożycielem i przewodniczącym Stowarzyszenia Szkół Innowacyjnych Regionu Koszalińskiego.

W szkole, którą kieruje, powołał jako wsparcie zawodowe uczniów (w 2005

roku) „Szkolny Ośrodek Kariery”. W szkole budowany jest system zapewniania jakości kształcenia, który uwzględni działania ukierunkowane na rozwój ucznia oraz stałego udoskonalenia jakości pracy szkoły.

Szkola uzyskuje bardzo dobre wyniki w egzaminach gimnazjalnych, corocznie jej uczniowie wygrywają wiele konkursów przedmiotowych. Szkoła wyróżnia się w działalności sportowej uzyskując bardzo dobre wyniki na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim

Szkola, którą kieruje Leopold Ostrowski uzyskała Certyfikat Zachodniopomorskiej Szkoły Jakości, Super Lider Edukacji w kategorii gimnazja, w programie grantowym nagrodzona tytułem „Szkoła Bez Przemocy”, Certyfikat „Szkoły Promującej Zdrowie”, Tytuł nadany przez MEN „Szkoła Odkrywców Talentów”, Certyfikat „Szkoła Bezpiecznego Internetu”. W 2013 roku szkoła uzyskała statuetkę „Koszalińskie Orły” – wyróżnienie przyznawane przez prezydenta miasta.

Dyrektor Leopold Ostrowski odznaczony jest Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrną odznaką „Zachodniopomorskiego Gryfa”, Odznaką „Przyjacieli Dzieci”, Medalem im. dr. Henryka Jordana. Trzykrotnie otrzymał Nagrodę Ministra Edukacji, dwukrotnie Nagrodę Kuratora, wielokrotnie Nagrodę Prezydenta Miasta

Żona Dorota – nauczyciel bibliotekarz na emeryturze, córka Ewa, pracuje zawodowo w firmie państwowej jako księgowa, syn Piotr, prowadzi działalność gospodarczą. Leopold Ostrowski ma dwie wnuczki – Ola ma 14 lat, chodzi do pierwszej klasy gimnazjum, Ania – 11 lat i chodzi do czwartej klasy szkoły podstawowej. Wnuczki są jego „oczkiem w głowie”.

Hobby to informatyka i sport.

Sportowcy docenieni

20 lutego prezydent Piotr Jedliński wręczył stypendia za wybitne osiągnięcia sportowe. Specjalna komisja powołana przez Prezydenta Miasta przyznała stypendia 21 osobom, w tym 17 zawodnikom i 4 trenerom. O stypendia ubiegało się 30 osób; w tym 23 zawodników i 7 trenerów. Na stypendia sportowe w budżecie miasta zaplanowano 72 tysiące złotych. Zawodnicy i trenerzy otrzymują stypendia co miesiąc, przez cały rok 2013.



Stypendia otrzymali:

Tomasz Rębisz, Stowarzyszenie Sportu Niepełnosprawnych START, Lekka Atletyka Małgorzata Hołub, Klub Lekkoatletyczny BAŁTYK, Lekka Atletyka
Maciej Sochal, Stowarzyszenie Sportu Niepełnosprawnych START, Lekka Atletyka Sandra Lickun, Klub Sportowy Judo GWARDIA, Judo
Grzegorz Lanzer, Stowarzyszenie Sportu Niepełnosprawnych START, Wyciskanie sztangi leżąc
Kamila Rusiewicz, Stowarzyszenie Sportu Niepełnosprawnych START, Wyciskanie sztangi leżąc
Iłona Chruszcz, Klub Judo SAMURAJ, Judo Sylwia Matuszczyk, Klub Uczelniany AZS Politechnika Koszalińska, Piłka Ręczna Kobiet
Kacper Biernacki, Międzyszkolny klub Sportowy ZNICZ, Pływanie
Monika Koprowska, Klub Uczelniany AZS Politechnika Koszalińska, Piłka Ręczna Kobiet
Mateusz Wysocki, Międzyszkolny klub Sportowy ZNICZ, Pływanie
Damian Fałat, Zapaśniczy Klub Sportowy, Zapasy
Aleksandra Hiszczyńska, Zapaśniczy Klub Sportowy, Zapasy
Krzysztof Guze, Koszaliński Klub Karate Kyokushin, Karate
Jakub Bindas, Klub Judo SAMURAJ, Judo
Weronika Królik, Koszalińskie Stowarzyszenie Koszykówek Kobiet - KSKK Koszalin, Koszykówka
Adam Kadej, MKKS „Żak”, Koszykówka
Andrzej Adamski, Klub Judo SAMURAJ, Stypendium trenerskie
Zbigniew Maksymiuk, Klub Lekkoatletyczny BAŁTYK, Stypendium trenerskie
Józef Janiel, MKKS „Żak”, Stypendium trenerskie
Waldemar Bojarzyński, MKS „Znicz” Stypendium trenerskie

W ZBM przydzielono mieszkania

20 lutego w siedzibie Zarządu Budynków Mieszkalnych w Koszalinie wywieszono zaakceptowaną przez prezydenta Piotra Jedlińskiego listę 144 osób, którym przysługuje najem lokalu socjalnego, komunalnego i do remontu.

W tym roku rozpatrzone ponad 700 podań. Na liście znalazły się 42 rodziny, które otrzymają lokale socjalne, 56 rodzin, które otrzymają lokale docelowe na czas nieoznaczony oraz 46 rodzin, wytypowanych do zawarcia umowy najmu po wykonanym remoncie lokalu na koszt własny i we własnym zakresie.

– Aby jak najsprawdliwiej dokonać przydziału mieszkania, członkowie Komisji muszą nie tylko bardzo wnikliwie przeanalizować przedstawione dokumenty, ale również w terenie sprawdzić warunki mieszkaniowe ubiegających się o mieszkania rodzin, wnikliwie zbadać ich sytuację. I tak się stało – mówił podczas konferencji prasowej zastępca prezydenta **Andrzej Kierzek**. W konferencji uczestniczyli członkowie Społecznej Komisji Mieszkaniowej z jej szefową, radną **Barbarą Grygorcewicz**.

Przy sporządzaniu list osób, które zostały zakwalifikowane do zawarcia umowy najmu lokalu komunalnego na rok 2013 Społeczna Komisja Mieszkaniowa odbyła 14 posiedzeń. Komisja przy opiniowaniu wniosków dokonała 48 wizji w lokalach (w tym 25 przy opracowaniu projektu list oraz 23 wizje w ramach składanych uwag zastrzeżeń). Przy opracowywaniu list przedstawiono do zaopiniowania Społecznej Komisji Mieszkaniowej 701 wniosków (w tym 528 wniosków przy opracowaniu projektu list oraz 173 wnioski w ramach składanych uwag zastrzeżeń).

Kto może starać się o przydział lokalu komunalnego?

Prawo o ubieganie się o wynajem lokalu komunalnego mają osoby które spełniają łącznie następujące kryteria:

- są członkami wspólnoty samorządowej - należy przez to rozumieć osoby zamieszkujące na terenie Gminy Miasta Koszalin z zamiarem stałego pobytu,
- nie mają zaspokojonych potrzeb mieszkaniowych - należy przez to rozumieć osoby nie posiadające tytułu prawnego do lokalu mieszkalnego lub nie będące współlokatorami, które zamieszkują w lokalu, w którym na członka gospodarstwa domowego przypada mniej niż 5 m² powierzchni pokoi, z zastrzeżeniem, że jeżeli osoby te są osobami niepełnosprawnymi lub zamieszkują w lokalu razem z osobami niepełnosprawnymi w normalnej powierzchni pokoi nie uwzględnia się 10 m² na jedną osobę niepełnosprawną.
- średni miesięczny dochód na jednego członka gospodarstwa domowego z trzech miesięcy poprzedzających datę złożenia wniosku wynosi:
 - 1) o przydział lokalu socjalnego: gdy dochód nie przekracza:
 - w gospodarstwie jednoosobowym - 125 % najniższej emerytury,
 - w gospodarstwie wieloosobowym - 80 % najniższej emerytury,
 - 2) o przydział lokalu na czas nieoznaczony:
 - w gospodarstwie jednoosobowym - 200 % najniższej emerytury,
 - w gospodarstwie wieloosobowym - 125 % najniższej emerytury,
 - 3) o przydział lokalu do remontu i modernizacji na koszt własny i we własnym zakresie:
 - w gospodarstwie jednoosobowym - 500 % najniższej emerytury,
 - w gospodarstwie wieloosobowym - 250 % najniższej emerytury,

Portal konsultacyjny Koszalin

21 lutego w Urzędzie Miejskim zaprezentowano nowy portal internetowy Obywatelski Koszalin. To nowoczesne narzędzie internetowe do prowadzenia komunikacji koszalińskiego samorządu z mieszkańcami. Strona ma m.in. służyć do zasięgnięcia opinii i uwag mieszkańców w najważniejszych sprawach dla Koszalina w ramach konsultacji społecznych, które pozwolą na wypracowanie najkorzystniejszych rozwiązań dla wszystkich koszalinian. Portal znajduje się pod adresem www.obywatelski.koszalin.pl





Bal Optymistów

Karnawał to czas balów i zabaw. W czasie karnawału bawią się nie tylko dorośli. Jest to również wspaniała okazja do zabaw dla dzieci, którym ogromną radość



sprawia wcielanie się w postaci bajkowe. 8 stycznia 2013 roku w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie był, jak co roku, pełen optymizmu i radości.

Nasze przedszkole zamieniło się w magiczny, kolorowy świat, a to za sprawą „Naworocznego Balu Przebierańców” pod hasłem „Bal Optymistów”. Rodzice dzieci dołożyli wszelkich starań, by wystrój sali gimnastycznej wprowadził przedszkolaków w radosny nastrój oraz zachęcał do wesołej zabawy.

Dzieci przebrane w barwne i pomysłowe stroje, zamieniły się tego dnia w księżniczki, wróżki, piratów, spidermanów, batmanów, rycerzy i piłkarzy. W takt muzyki podrygiwały biedronki, motylki i dzwoneczki. Podczas zabawy odbyły się różne quizy i konkursy, w których chętnie brały udział dzieci ze wszystkich grup.

Najważniejsza jednak była wspólna zabawa przy muzyce, która sprawiła wszystkim wiele radości.

WYSZEWO: O profilaktyce wypadków w rolnictwie



Rolnictwo obok górnictwa i budownictwa jest jedną z najbardziej wypadkowych gałęzi produkcji. Duże ryzyko zdarzeń wypadkowych w gospodarstwach rolnych wynika ze złożoności środowiska pracy rolnika (konieczność wykonywania różnych czynności wymagających odmiennych umiejętności) oraz licznych zagrożeń występujących w środowisku pracy. Poprawę bezpieczeństwa pracy w gospodarstwach rolnych osiągnięto dzięki różnym działaniom prewencyjnym prowadzonym od kilkunastu lat przez KRUS, we współpracy z wieloma instytucjami i organizacjami, głównie z Państwową Inspekcją Pracy, Ośrodkami Doradztwa Rolniczego, społeczno-zawodowymi organizacjami rolników, Izbami Rolniczymi, samorządem terytorialnym i administracją państwową, a także z placówkami naukowymi.

7 lutego br. w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się pokaz skierowany głównie do rolników i mieszkańców wsi, ale w pokazie wzięły też udział dzieci uczestniczące w zajęciach podczas ferii zimowych. **Magdalena Joda** – inspektor ds. prewencji z Oddziału Regionalnego KRUS w Koszalinie oraz **Mieczysław Tomaszewski** – inspektor z Państwowej Inspekcji Pracy – Oddz. w Koszalinie zaprezentowali uczestnikom film pokazujący przyczyny powstawania wypadków w rolnictwie, dzieci obejrzały też film mówiący o tym, jak zapobiegać takim wypadkom. Następnie dzieci opowiadały, jak najlepiej zapobiegać różnym wypadkom na wsi, jak postępo-



wać, aby do takich wypadków nie dochodziło. Aktywność dzieci przechodziła oczekiwania organizatorów, okazuje się, że dzieci dobrze wiedzą, jak radzić sobie w skrajnych przypadkach, kogo powiadomić w razie wypadku, pod jaki numer telefonu dzwonić o pomoc.

Prawdziwym sprawdzianem był pokaz udzielania pierwszej pomocy na manekinach. Chętnych nie brakowało, po udzieleniu instruktażu przez M. Jodę każdy mógł się wykazać udzielaniem takiej pomocy. I chociaż to tylko bezduszne manekiny, to dzieci z pełną powagą prezentowały udzielanie pierwszej pomocy, niektórzy nawet kilkakrotnie. Na zakończenie dzieci otrzymały prezenty ufundowane przez Państwową Inspekcję Pracy – światełka odblaskowe na ubrania. Pokaz odbył się z inicjatywy sołtysa wsi Wyszewo i Terenowego Zespołu Doradców w Koszalinie. Dziękujemy także **Romanowi Młodzikowi** – komendantowi OSP Wyszewo za dostarczenie manekinów, bez których pokaz by się nie odbył.

Zbigniew Trojanowski



Staraniem władz gminy uruchamiamy dla Państwa wygodny punkt konsultacyjny

TWOJE PIENIĄDZE

Z indywidualnych bezpłatnych porad można korzystać w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca w godz. 15.00-17.00 począwszy od 06 marca br.

Porad udzielać będą specjaliści Firmy PROFIT USŁUGI FINANSOWE, która działa na Polskim rynku od 1994 roku. Profit współpracuje z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi i bankami w Polsce. Od czterech edycji jest strategicznym partnerem merytorycznym projektu realizowanego przy udziale Narodowego Banku Polskiego „Jak uniknąć pułapki kredytowej”. Specjaliści Firmy Profit pomogą już setkom osób w kłopotliwych sytuacjach kredytowych, zabezpieczeniu rodziny, zbudowaniu kapitału emerytalnego - zajmują się analizą finansów, doradzeniem w sprawach kredytów bankowych, ubezpieczeń, funduszy inwestycyjnych i emerytalnych.

Punkt

pracy socjalnej czynny w:

1. Świetlica w Rosnowie w każdą środę od 13.00 do 14.00
2. Świetlica w Wyszeborzu w każdy poniedziałek od 12.00 do 14.00
3. Świetlica w Manowie w każdy wtorek od 12.00 do 13.00

Zespół dyscyplinarny to grupa profesjonalistów - policjantów, psychologów, pracowników pomocy społecznej i służby zdrowia. Łączy ich wspólny cel - rozwiązywanie problemów przemocy w konkretnych rodzinach.

Ważne telefony:

Niebieska linia - 801 12 00 02

GOPS Manowo - 94 318 31 61

Komisariat Policji w Koszalinie - 94 34 29 103
W sytuacjach zagrożenia życia - POLICJA 997, 112

Święto Czekolady

14.02.2013 roku w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie odbyło się Święto Czekolady - to już tradycja „Optymistycznych Przedszkoli” w całej Polsce.

Podczas tegorocznego święta w naszej placówce królował kolor czerwony, bo był to również dzień przyjaźni i życzliwości całej społeczności przedszkolnej.

Tego dnia dzieci układały czekoladowe puzzle i wzory; serduska z czekolady, rozpoznawały różne rodzaje czekoladowych przysmaków podczas smakowych zagadek, dekorowały gofry i wafle czekoladą, tworzyły czekoladowe obrazki i kompozycje z naleśników. Przedszkolaki z grupy 5 i 6-latków poznały również historię czekolady.

Dzień ten był pełen słodkości i pyszności, a co najważniejsze dobrego humoru i zabawy. Święto to miało na celu popularyzację i upowszechnienie historii czekolady oraz jej wartości zdrowotnych a także ukazanie dzieciom konieczności zachowania umiaru w jedzeniu słodczy.

REKORDOWY JUBILEUSZ

Mielno – światowa Stolica Morsów obchodziło wyjątkowy jubileusz. 10 lutego br. odbył się X Międzynarodowy Złot Morsów, w którym udział wzięło 1725 osób, w tym: 596 kobiet, 1093 mężczyźni i 36 dzieci. W Złocie uczestniczyło 80 klubów i 198 uczestników niezrzeszonych. Z zagranicy przybyły 54 osoby, w tym: 1 z Danii, 8 ze Szwecji, 41 z Niemiec, 1 z Czech, 2 z Wielkiej Brytanii, 1 z Ukrainy.

Zatem został pobity kolejny, choć nieoficjalny rekord świata w ilości osób jednocześnie kąpiących się w morzu zimową porą. Liczba osób, które zażyły kąpeli w tym roku przekroczyła o 671 dotychczasowy rekord świata, zapisany w Księdze Guinnessa, ustanowiony na VII Złocie Morsów w Mielnie, który ustanowiono 14 lutego 2010 r.

Poprzedni rekord Guinnessa ustanowiono w styczniu 2009 r. w Nowym Jorku, gdzie w kąpeli udział wzięło 579 osób. Zatem światowy rekord w ilości osób jednocześnie kąpiących się w morzu zimą – zarówno ten oficjalny z 2010 r., jak i ten nieoficjalny z 2013 roku – należy do nas!

Na tegorocznym Złocie gościliśmy „morsy” oraz osoby im towarzyszące ze 151 miejscowości w Polsce i 18 miejscowości zagranicznych. Najliczniejszy klub na X Złocie – 47 osób z Katowickiego Klubu Morsów „Arktyka”. Najstarszy mors – **Jerzy Alboszta** (rocznik 1931) z Elbląga, najstarsza foczka – **Erika Most** (rocznik 1939) z Brandenburger Eisbaeren, najmłodszy mors – **Kasper Kumorek** (3 miesiące), najmłodsza foczka – **Dorotka Sekuła** (8 miesięcy) – oboje z Krakowskiego Klubu Morsów „Kaloryfer”.

W dniach poprzedzających kąpiel odbywały się imprezy i zajęcia towarzyszące dla zaawansowanych i początkujących: Nordic Walking, bieg śniadaniowy, kąpiel w baljach i oczywiście bal integracyjny morsów. Na chętnych czekały trampoliny, sauna, można było też zrobić zdjęcia termowizyjne – przed i po kąpeli.

To nasze Złoty przyczyniły się do spopularyzowania w naszym kraju tej ekstremalnej formy rekreacji, jaką jest „morsowanie”. Możemy być dumni z tego, że niewielka miejscowość, jaką jest Mielno, odnosi takie sukcesy, o których inne miejscowości mogą jedynie pomarzyć. Poza tym nasze Złoty nie tylko zachęcają do zimowej kąpeli, dzięki nim pozyskaliśmy tysiące przyjaciół, co jest dla nas najcenniejsze.

Hilary Kubsch

Fot. Hilary Kupsch i K. Szpakiewicz



Morsy z Elku z przyjaciółmi



Wyniki konkursów X. Międzynarodowego Złotu Morsów

Mors z Najdalszego Zakątka – **Anton Ehlers**, z Danii, przejechał 860km

Najstarszy Mors – **Jerzy Alboszta** z Elbląskiego Klubu Morsów, 82 lata

Najstarsza Foczka – **Erika Most** z Branderburger Eisbaeren, 77 lat

Najmłodszy Mors – **Kasper Kumorek** z Krakowskiego Klubu Morsów Kaloryfer, 3 miesiące

Najmłodsza Foczka – **Dorotka Sekuła** z Krakowskiego Klubu Morsów, 8 miesięcy

Najbardziej Aktywny na Facebooku Mors – **Anna Przekwas-Dankowska** z Morsów Kujawskich z Włocławka

Królowa Balu – **Aneta Pełka** z Klubu Morsów Amber z Tomaszowa Mazowieckiego

Król Balu – **Dominik Kasprzyk** z Morsów Wrocławskich

Zwycięzcy gry miejskiej – Klub Morsów Amber z Tomaszowa Mazowieckiego

Zwycięzcy Turnieju Mrozoodporni 2013 – Lodołamacze Margonin

II Miejsce Turnieju Mrozoodporni 2013 - Klub Morsów Amber z Tomaszowa Mazowieckiego

III Miejsce Turnieju Mrozoodporni 2013 - „Kwisa” Lubańskie Morsy

Wszystkie morsy i foczki zapraszamy już na XI Międzynarodowy Złot Morsów, który odbędzie się 14.-16.02.2014.

Do zobaczenia w Mielnie!

--

*Opr. Łukasz Molcki
Biuro Promocji i Informacji Turystycznej
Mieleńskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji*

Otwarcie świetlicy wiejskiej w Garbnie



8 lutego br., w budynku po byłej szkole społecznej otwarto świetlicę wiejską w Garbnie. W uroczystości wzięli udział: **Józef Wilk** – przewodniczący Rady Miej-

skiej w Polanowie, **Grzegorz Lipski** – burmistrz Polanowa, **Piotr Górniak** – zastępca burmistrza, **Stefan Kozicki** – radny RM w Polanowie, ks. **Dariusz Szyba** – pro-

boszcz parafii w Szczeglinie, **Henryk Zabrocki** – przewodniczący Krajowego Komitetu Resocjalizacji, **Feliks Kostrzak** – dyrektor POKiS, **Romuald Sobczak** – sołtys Garbna oraz członkowie Rady Sołeckiej w Garbnie. Bardzo licznie przybyli mieszkańcy wsi.

Po uroczystym przecięciu wstęgi zaproszeni goście przekazali prezenty na rzecz rozpoczynającej działalność świetlicy min. radio-wieżę oraz sprzęt sportowy – stół do tenisa stołowego, piłkarzyki, gry planszowe i piłki. W części artystycznej wystąpiła grupa taneczna Dance Fusion, odbyły się również konkursy dla dzieci przygotowane przez instruktorów **Paulinę Litwin** i **Wiesława Lebiode**. W trakcie uroczystości świetlicę odwiedził św. Mikołaj, który przekazał paczki 32 dzieciom z Garbna. Impreza zakończyła się zabawą.

Uroczystość zorganizowali: radny RM **Stefan Kozicki**, sołtys **Romuald Sobczak**, Rada Sołecka i POKiS.

Tekst i fot. POKiS

FATAŁASZKI

Ukazała się nowa książka **Jerzego Żelaznego**, pisarza mieszkającego w Polanowie. Jest to powieść pt. „Fatałaszk”. Jej akcja toczy się współcześnie w miasteczku o nazwie Migotki na środkowym Pomorzu. Autor tekst utworu poprzedza informacją, że „Rzecz dzieje się w Migotkach, to znaczy wszędzie”, co zrozumiałe – prowincja środkowopomorska jest taka sama, jak w innych rejonach kraju. Może różni się tylko tym, że chętniej te tereny odwiedzają Niemcy, dawni mieszkańcy tych stron i ich potomkowie.

Ta satyryczna powieść ma wiele wątków. Jednym z ważniejszych jest pomysł rewitalizacji dawnej starówki miasta, spalonej przez „wyzwolicieli”. By rewitalizacja była pełna, trzeba zachęcić do zamieszkania potomków dawnych mieszkańców, stworzenia wspólnoty nowego społeczeństwa, wolnego od narodowych egoizmów. Inni chcą urządzić ośrodek rozrywki. Przeciwnicy rewitalizacji skutecznie pomysły te zablokowali. Powodem są żonkile, które rozkwitły w chwili nagłej śmierci lubianego ka-



plana. Rozkwitają w porze lata, w której żonkile nie kwitną.

Inne wątki fabularne to: rzekomy gwałt na nieletniej i z tym związana sprawa aborcji, poszukiwanie zaginionego księdza, który porzucił kapłaństwo, wolał korzystać z uroków doczesnych; „plugawe życie” Diabła Alocha – z młodzieńca wyśmiewanego, stał się człowiekiem majątnym, przygody pielęgniarzki Magdusi, którą urzekła scena z filmu „Świat według Garpa”, plany wdowy Joli – wzbogaciwszy się na śmierci kolejnych mężów i kochanków, marzy o karierze polityka...

Akcja dzieje się w świecie realnym oraz pozarealnym. Zdarzenia rozgrywające się w świecie alternatywnym kreują bliźniaczki, dziewczynki sześciolatnie, które nie chcą dorosnąć, a są jak na swój wiek inteligentne i mądre.

Powieść posiada wartką narrację, jest napisana językiem potocznym, miejscami dowcipna, momentami refleksyjna, czyta się ją z przyjemnością.

Książkę można zakupić w Polanowie w sklepie B. Jaremicz przy ul. Wolności lub zamówić w Internecie: e-mail: ow.agaton@wp.pl.

Inf. i fot. UM w Polanowie

Dzień Seniora w Naclawiu

*Są w życiu chwile,
gdy wszystko koloru nabiera.
Gdy miłość wygrywa, nienawiść umiera,
a obcość w bliskość przemienia...
I czujesz, że jest jeszcze
do zrobienia dobrego tyle,
więc w Dzień Seniora życzymy,
by to były już tylko radosne chwile!*

12 lutego 2013r. w lokalu „Oaza” **Renaty i Kazimierza Majchrzak**, honorowymi gośćmi byli seniorzy – mieszkańcy Naclawia.

Zostali przywitani przez radnego gminy w Polanowie, **Mirostawa Gajka**, sołtysa wsi Naclaw, **Grażynę Peplińską** i Radę Sołecką, którzy złożyli zaproszoną gościom gorące życzenia zdrowia, pogody

ducha i optymizmu życiowego. Najstarsza seniorka i najstarszy przybyły senior, otrzymali prezent ufundowany przez prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Naclawiu, **Andrzeja Zielińskiego**.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Naclawiu, pod kierownictwem **Elżbiety Zielińskiej** zaprezentowali wspaniały program artystyczny.

Można było usłyszeć m.in. „Rudy, rudy rydz”, „Parasolki”, „Jadą wozy kolorowe”.

Dodatkową atrakcją, był występ **Konrada Gorczyńskiego**, który uprawia młodą dyscyplinę sportu Freestyle football, czyli sztukę żonglowania piłką.

Goście uczestniczyli w przygotowanych konkursach, zdobywając tytuł Mistrza Walka czy Mistrza Wbijania Gwoźdźcia.

Panie: **Bidziuk Helena**, **Halina Grzebiński**, **Polak Barbara**, **Sadakowska Teresa** i **Skupińska Beata** przygotowały dla gości słodki poczęstunek, a **Renata Majchrzak** i **Karolina Imielska** serwowały kawę i herbatę.

Spotkanie upłynęło w miłej, radosnej atmosferze przy dźwiękach muzyki.

Wszystkim osobom, które pomogły w organizacji uroczystości serdecznie dziękujemy.

Grażyna Peplińska
Fot. Andrzej Zieliński





Dzień Osadników Ziemi Sianowskiej

3 marca 2013 r. odbyły się, po raz dziewiąty, obchody Dnia Osadnika Ziemi Sianowskiej. Rozpoczęto tradycyjnie Mszą Świętą w intencji Pierwszych Mieszkańców tych ziem.

Po Mszy uczestnicy uroczystości przeszli do auli gimnazjum gminnego, gdzie przywitały ich pieśni zaśpiewane przez gimnazjalny chór.

Wzruszającą częścią uroczystości było wręczenie medali „Za zasługi dla obronności kraju”, którego dokonał Major Dariusz Macul Zastępca Wojskowego Komendanta Uzuppełnień w Koszalinie.

Najważniejszym punktem programu była część wspomnieniowa z udziałem Pierwszych Mieszkańców Ziemi Sianowskiej oraz Gimnazjalistów - „żywa lekcja historii” przygotowana przez uczniów gimnazjum pod opieką **Joanny Krężelewskiej** – redaktor Głosu Koszalińskiego oraz **Stanisława Kamińskiego** – nauczyciela gimnazjum. O swoich pierwszych latach w Sianowie, od 1946 r. opowiedzieli w wywiadzie na scenie pani **Marianna Sosińska**, pani **Barbara Ludwicka** i pan **Stanisław Kuźma**. Młodzi dziennikarze odczytali także wywiady z panią **Barbarą Pietraszkiewicz** i panią **Aleksandrą Czupajło**, które niestety nie mogły przybyć na uroczystość. W przygo-

towanie wywiadów wiele pracy włożyli uczniowie klasy IIIb gimnazjum. Jest to klasa dziennikarska, a najbardziej zaangażowani uczniowie to: Milena Brodowska, Monika Fidler, Joanna Kaczanowicz, Karolina Korzeniewska, Bartosz Kotłowski, Dominika Kowalczyk, Paula Kowalska, Karolina Książak, Krystian Mirek, Klaudia Olszak, Mariusz Olszak i Sandra Targaszweska. Spotkanie wielu pierwszych Osadników było bardzo sympatyczne dzięki niezwykle miłej atmosferze stworzonej przez dyrekcję i pracowników gimnazjum, za co serdecznie im dziękujemy. Aula, dzięki ich pracy przemieniła się w miłą kawiarenkę, w której przy kawie i ciastku można było powspominać dawne czasy. Imprezę uświetnił, jak zwykle bardzo udany, występ zespołu Bursztyny.

Agnieszka Lewczuk
Foto. Waldemar Kosowski



Wręczenie medali „Za zasługi dla obronności kraju”



Wywiady z pierwszymi mieszkańcami ziemi sianowskiej



100-latką Stanisława Sawicka z Wierciszewa recytuje wiersz

Mamy się czym pochwalić!

Rozmowa z Jerzym Klonowskim, Sekretarzem Zarządu Gminnej Organizacji Turystycznej w Sianowie

– Mamy przed sobą nowe wydawnictwo promujące jak sama nazwa mówi **„Osobliwości gminy Sianów”**. Co można w nim znaleźć?

– To długo oczekiwana publikacja w której znajdziemy nie tylko sam opis gminy i miasta Sianów. Bardzo nam zależało na opisie innym niż te ogólnie dostępne. Znajdziemy ciekawostki historyczne, legendy i zdarzenia o których mało kto pamięta. Publikacja została tak podzielona tematycznie, aby opisać przyrodę, gospodarkę, historię, turystykę, sołectwa. Trudno też jednocześnie zmieścić na 100 stronach wszystko co chciało by się pokazać. Mamy nadzieję, że zostały zawarte wszystkie ważne informacje choć czujemy niedosyt brakujących kilkudziesięciu stron publikacji. Staraliśmy się pokazać osobliwości gminy to co tak bardzo nas wyróżnia na tle innych gmin Powiatu Koszalińskiego. Dziś wiem, że nie tylko wielkość Gminy Sianów, ale jej mieszkańcy, przyroda, architektura.

– Jak narodził się pomysł na wydawnictwo i do kogo ma ono trafić?

– Wszystko zaczęło się od ogłoszonego konkursu w PROW Osł Leader Małe Projekty przez Środkowopomorską Grupę Działania. Konkurs dotyczył projektów skierowanych do społeczności lokalnych i jego celem było propagowanie dziedzictwa kulturowego, historii i tradycji. Medzieliśmy, że będzie to publikacja, ale zapisy w projekcie ukierunkowały nas na spisanie faktów o gminie. Zebranie ciekawostek o ludziach, historii, danych statystycznych - wszystko to co nadaje gminie osobowość. W połączeniu z bo-



gatymi zasobami fotograficznymi Waldemara Kosowskiego mogliśmy sobie pozwolić na oryginalną publikację. Na początku myśleliśmy o młodych mieszkańcach gminy. Były nawet pomysły, aby zrobić to w formie rysunków, bajki. Przecież nie znajdują tak ciekawych informacji tylko w Internecie. Po wielu dyskusjach powstała publikacja dla wszystkich dla tych starszych i dla tych młodszych mieszkańców, tak aby dostojnie upamiętnić 670 lecie miasta Sianów. Dla najmłodszych zdradzę, że jeszcze w tym roku powstanie publikacja „Komiksy w Legendzie Gminy Sianów”.

– Jakie wrażenia po lekturze? Coś w opisie gminy Pana zaskoczyło? Czego nowego się Pan dowiedział o gminie i ludziach tu mieszkających?

– Jestem stałym mieszkańcem gminy Sianów. Dobrze znam tutejszą okolice z racji wykonywanego zawodu. Jestem też członkiem założycielem GOT w Sianowie. Wydawało mi się, że nie będzie powodów dla których mogłoby mnie coś zaskoczyć. A jednak ...

Gospodarka. Zawsze mówiłem, że Sianów to taka mała miejscowość bogata we wszystko tylko nie w przemysł. Rozczarowałem się, kiedy zebrałiśmy wszystko w jeden rozdział. O przedsiębiorcach i ich przedsiębiorstwach moglibyśmy poświęcić całą publikację. Pracujący tam ludzie z róż-

nych stron powiatu koszalińskiego. Ich pasje, praca są naprawdę interesujące. Do tego wszystkiego należy dołączyć prawdziwą pasję pomagania innym czy to w formie finansowej czy materialnej.

– Jak ma plany Gminna Organizacja Turystyczna na promocję gminy. Czy uważacie, że można konkurować z nadmorskimi miejscowościami, a jeżeli tak, to w jaki sposób?

– My nie konkurujemy... my czerpiemy z tego korzyści, że jesteśmy „przed” morzem a nie „nad” morzem. W tym całym hałasie, jaki jest wytwarzany w okresie letnim w miejscowościach nadmorskich, Sianów to enklawa spokoju i ciszy. Tylko u nas można popłynąć kajakiem i przebywać z przyrodą sam na sam, tylko u nas czekają setki kilometrów leśnych szlaków rowerowych, tylko u nas są wioski tematyczne z przystankami w lesie. Co roku pozyskujemy dość wysokie środki na utrzymanie infrastruktury turystycznej. Generalnie co roku jest ona odnawiana i znakowana. Czy turysta z nad morza, może skorzystać z takich atrakcji? Nie, a biorąc pod uwagę, że teraz każdy przyjeżdża swoim samochodem, przejechać 10-15 kilometrów do Gminy Sianów – to żaden problem.

– Sianów zasłynął z ciekawych imprez kulturalno-rekreacyjnych. Ostatnie Dni Ziemi Sianowskiej uznano wręcz za wydarzenie regionalne. Nie spoczniecie na laurach?

– Tegoroczne Dni Ziemi Sianowskiej w sumie już są zorganizowane. Wystąpi między innymi Big Cyc, Kasia Wilk, Mezo, dwa kabarety Ciach i Jurki. Więcej zdradzić nie mogę. Zespół organizacyjny byłby chyba zły ..., bo na ten sukces pracujemy wszyscy razem.





Zawody jeździeckie w Niekłonicach

W niedzielę 3 lutego 2013r. w hali sportowej Ośrodka Jeździeckiego w Niekłonicach odbyły się Towarzyskie Halowe Zawody w skokach przez przeszkody.

Organizatorem zawodów był Ośrodek oraz UKJ KARMEN Niekłonicze. Przed rozpoczęciem zawodów odbył się konkurs *Debiuty* dla dzieci ze szkoły jeździeckiej Ośrodka w Niekłonicach – dla większości były to pierwsze starty. W ramach zawodów rozegrano trzy konkursy w klasach LL, L i P.

W konkursie klasy LL dokładności bez rozgrywki było 10 bezbłędnych przejazdów, które zostały nagrodzone medalami. W konkursie klasy L - dwufazowym wystartowało 13 par – zwyciężyła **Anna Karpińska** z UKJ Karmen Niekłonicze, zaś konkurs klasy P wygrał Paweł Spisak z Dako Galant Skibno.

Anna Nowak



Mikołajki dla dzieci z sołectwa Mierzym w stadninie koni

22 grudnia 2012 roku dzieci z sołectwa Mierzym brały udział w Mikołajkowych zajęciach rekreacyjno-sportowych w stadninie koni w Niekłonicach.

Program zajęć obejmował zajęcia ruchowe: przejażdżka konno wraz z różnymi ćwiczeniami na koniu oraz gry i zabawy tj. wyścigi przez tunel, przeszkoki przez przeszkody, wyścigi na sankach, karmienie koni, zwiedzanie stajni, konkurs wiedzy o koniach.

Organizatorzy zapewnili dzieciom poczęstunek oraz paczki zakupione w ramach funduszy sołectwa przeznaczonych na organizację spotkań kulturalnych.

Organizatorzy:
*Sołtys, Rada Sołecka
i Radna Mierzymia*

Wesołe i kolorowe ferie

Podczas ferii zimowych w Przedszkolu Gminnym w Świeszynie czas upływał pod znakiem zabaw, konkursów i tańców. W pierwszym tygodniu ferii braliśmy udział w przedszkolnej liście przebojów, gdzie śpiewaliśmy ulubione piosenki oraz w zawodach sportowych. Drugi tydzień był bardzo kolorowy, każdego dnia tygodnia królował inny kolor – biały, żółty, zielony, czerwony, niebieski. Wykonywaliśmy prace konstrukcyjno-plastyczne, które również były bardzo kolorowe. Tworzyliśmy je przy użyciu farby, pasty do zębów, wydzieranek czy origami z koła.

Ferie w naszym przedszkolu były czasem spędzonym bardzo twórczo, kolorowo i wesoło.

Zwycięstwo Świeszyna w Turnieju Piłki Nożnej

10 marca 2013r. drużyna OSP z gminy Świeszyno zwyciężyła w VI Międzypowiatowym Halowym Turnieju Piłki Nożnej jednostek OSP.

Gratulujemy
zwycięzcom!



Kulturalna e-Eureka

4 marca 2013 roku powołany został Gminny Ośrodek Kultury w Świeszynie „Multimedialne Centrum Kultury e-Eureka”.

Na dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury powołana została **Arleta Rogalska**, obecna kierownik Biblioteki Publicznej Gminy Świeszyno.

Tymczasowo, do czasu wyremontowania budynku w Świeszynie, siedzibą instytucji jest pomieszczenie w świeszynskim gimnazjum.

Pierwszym wydarzeniem organizacyjnym w życiu ośrodka była impreza z okazji Dnia Kobiet, która odbyła się 9 marca w sali remizy w Świeszynie. Kolejnym, zaplanowanym działaniem, będzie organizacja Kiermaszu Wielkanocnego.

Jacek Marcinkowski

Latarnik w świetlicach wiejskich



Prezentujemy plan pracy *Latarnika Polski Cyfrowej*, który od stycznia prowadzi zajęcia w świetlicy wiejskiej w Strzeżęcinie, w ramach programu „Promyk nadziei na lepsze jutro” dla grupy wiekowej 45+. Kolejną miejscowością, w której odbywać się będą zajęcia są Niekłonicze (już prowadzone są zapisy, szczegóły: poniżej). Następne miejscowości to: Zegrze Pomorskie, Dunowo, Niedalino, Kurozwęcz, Konikowo, Świeszyno.

Zajęcia w kolejnych świetlicach odbywać się będą zgodnie z ustalonym harmonogramem. Czas trwania jednego kursu – ok. 1,5-2 miesięcy.

Od stycznia 2013 roku w gminie Świeszyno działa *Latarnik Polski Cyfrowej*. **Wiola Baran** (bo tak się nazywa nasz Latar-

nik) prowadzi zajęcia w ramach programu „Promyk nadziei na lepsze jutro” dla grupy wiekowej 45+. Zajęcia odbywają się cyklicznie – około 6-8 tygodni w niemal każdym sołectwie naszej gminy.

Zapisy na kolejne zajęcia przyjmuje Latarnik:

– mejlowo: wiola625@o2.pl

– telefonicznie: 691 046 599 – po godz. 14.00.

Najliczniejszej reprezentowane na szkoleniach sołectwo otrzyma atrakcyjną nagrodę – cyfrowy aparat fotograficzny.

ZAJĘCIA SĄ BEZPŁATNE!

Program „Promyk nadziei na lepsze jutro” jest realizowany w ramach projektu Polska Cyfrowa Równych Szans, realizowanego przez Stowarzyszenie „Miasta w Internecie” oraz Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.



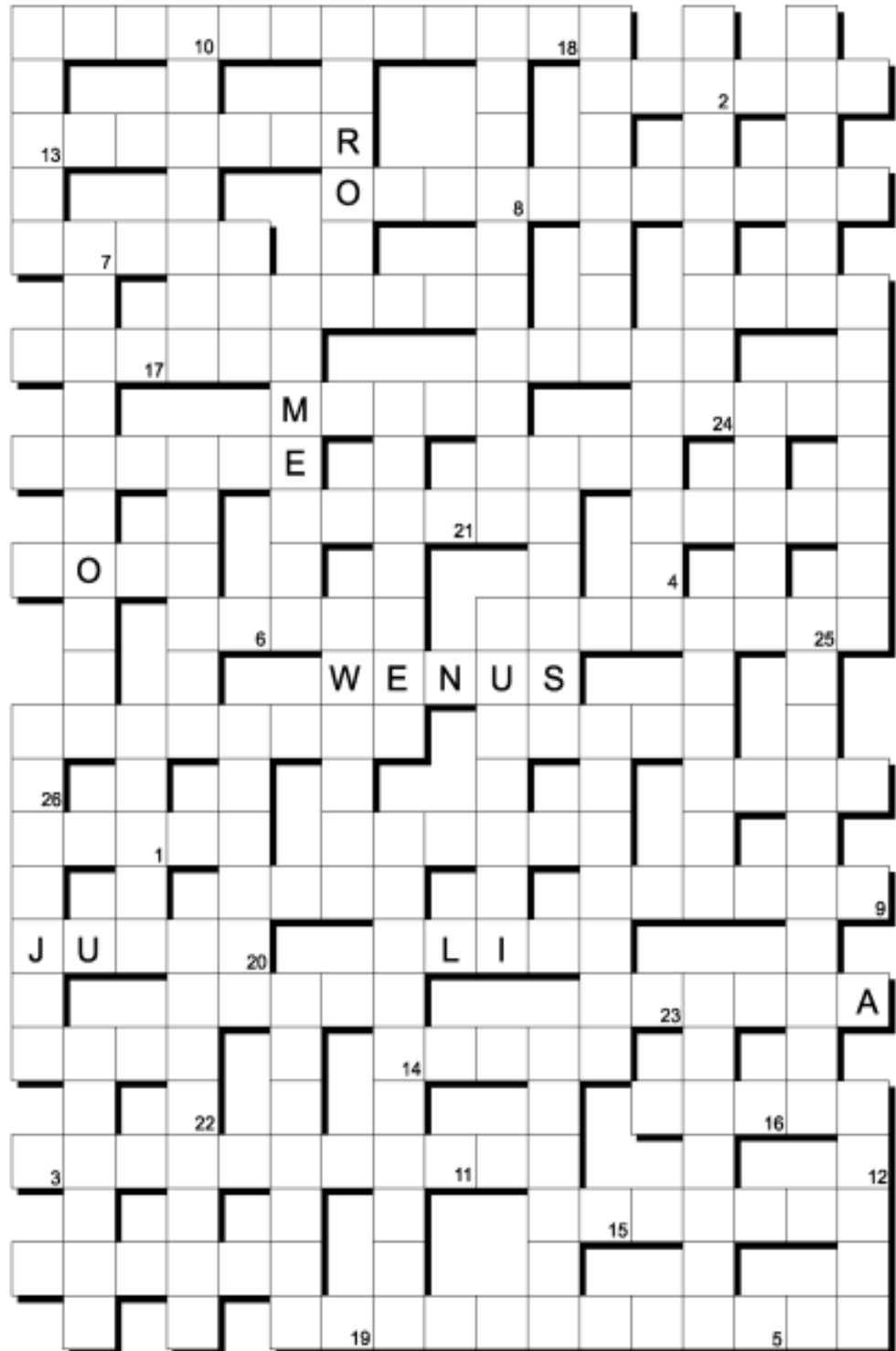
JOLKA OPTYMISTYCZNA

Miejsce wpisu odgadniętych wyrazów do diagramu należy ustalić samemu. Jeden wyraz oraz kilka wpisanych już liter powinno ułatwić rozwiązywanie jolki. Litery z pól ponumerowanych w prawym rogu, uporządkowane od 1 do 26, utworzą pewną optymistyczną myśl. Czytelnicy, którzy prześlą do redakcji drogą pocztową lub mailową do 30 marca poprawne hasło wezmą udział w losowaniu nagrody niespodzianki.

Odgadywane wyrazy

(w kolejności alfabetycznej):

- # wielbicielka, zalotnica
- # kolczaste drzewo afrykańskie
- # znane wzgórze w Atenach
- # mieszkanka Kataru albo Iraku
- # płat blachy albo papieru
- # potocznie: nieślubne dzieci
- # włoska żona Zygmunta Starego
- # półkoń, półmężczyzna (mit.gr.)
- # rurka, znana chorem na nerki
- # bardzo szybki pies myśliwski
- # więcej niż kpina
- # dawna broń myśliwska
- # służy do rozczyniania ciasta
- # wyborca
- # uprzywilejowani obywatele
- # przyprawa do potraw ze śledzi
- # wzorzec jednostki miary
- # potocznie o mężczyźnie
- # nauka o działaniu leków
- # używane do usuwania liści
- # drapieżniki o b.cennym futrze
- # główna rzeka Birmy
- # łączy na mapie punkty
o tym samym ciśnieniu
- # egipska bogini, żona Ozyrysa
- # Gajos-aktor; Palikot-polityk
- # przeciwieństwo snu
- # mityczne stworzenie z rogiem po-
środku czoła
- # imię Verne'a, franc. pisarza
- # cienkie, długie kielbaski
- # ryby na wigilijny stół
- # np. japonki
- # przysmak dla psów
- # czwórka muzyków
- # Irena, aktorka („Wojna domowa”)
- # magazyn na cenne, stare meble
- # w rękach woźnicy
- # inna nazwa limonki
- # roztwór do odkażania pomieszczeń
- # kędziorki
- # polowanie na grubego zwierza
- # był Wołodyjowskim w „Ogniem
i mieczem”
- # namalował „Bitwę pod Grunwaldem”
- # jeden z czterech ewangelistów
- # pyszna wędzona ryba
- # kawa ze śmietanką
- # zakładana na psią szyję
- # kwaśna przyprawa
- # ułuda, przewidzenie
- # ktoś, kto wydaje opinie, sądy
- # błazen, arlekin
- # najmniejszy, poprzeczny flet
- # łóżko dla więźnia
- # polecenie kogoś np. do pracy
- # wędrownie, małe ptaki; raszki
- # pot. zrujnowanie, destrukcja
- # jej stolica jest Kigali
- # część mowy
- # zawód Jana Kilińskiego
- # stado dzikich koni
- # słynny matematyk z Miletu
- # kanadyjski myśliwy
- # 12 sztuk (np. jaj)
- # osobnik spod ciemnej gwiazdy
- # rana po wypadku
- # minstral, pasat i zefirek
- # kamienie w nerkach
lub płytka nązębna



MAK

Rozwiązanie jolki zimowej: **Gdzieś Hiszpania za górami, a tu zima, karnawał jest z nami.**

Myśli Marszałka

cz. XLI



W poprzednim odcinku niniejszego cyklu wyraziłem przypuszczenie, że 31 stycznia br. w niektórych miejscowościach Polski dojdzie do wystąpień ugrupowań nacjonalistycznych pragnących uczcić 90 rocznicę egzekucji ideowego przeciwnika Józefa Piłsudskiego i zabić pierwszego prezydenta II RP Gabriela Narutowicza. Nie pomyliłem się, chociaż z tego co wiem, w oficjalnych mediach nie podano na ten temat żadnych informacji. Ukazały się one za to w Internecie. Niektóre wpisy pozwoliły sobie zacytować:

1 lutego 2013 r. - Warszawa - *Niewiadomski* ponownie w Zachęcie. W 90. rocznicę śmierci, śp. Eligiusz Niewiadomski, który uwolnił Polskę od wybranego przez lewicę i mniejszości narodowe prezydenta Narutowicza - powrócił do Zachęty; miejsca, w którym dokonał niebywałego czynu. Powrócił za sprawą działaczy warszawskiego oddziału NOP, którzy właśnie w Zachęcie (oraz później - przy Grobie Nieznanego Żołnierza) uczcili pamięć tego wielkiego narodowego bohatera. Eligiuszu, dziękujemy! **28 stycznia 2013 r.** - Płomienie, pamięć, Niewiadomski! Na kilka dni przed rocznicą śmierci Eligiusza Niewiadomskiego, działacze wrocławskiego oddziału NOP w kreatywny sposób uczcili pamięć wielkiego patrioty - człowieka zasad. **27 stycznia 2013 r.** - 26 stycznia w Białymstoku z okazji przypadającej niedługo 90. rocznicy śmierci, odbyła się manifestacja poświęcona pamięci Eligiusza Niewiadomskiego. Manifestacja zorganizowana przez Narodowe Odrodzenie Polski zgromadziła kilkadziesiąt osób.

Swoje wpisy zamieścili w Internecie też działacze koszalińskiego ugrupowania ONR. By nie posądzono mnie o manipulację, a także dlatego, że wymienione jest w nim nazwisko Józefa Piłsudskiego, wpis ten zacytuję w całości: *Dnia 31 stycznia 2013 roku, oddział koszaliński Brygady Zachodniopomorskiej Obozu Narodowo-Radykalnego, przeprowadził na terenie Koszalina akcję plakatową, która miała na celu przypomnieć mieszkańcom o 90 rocznicy śmierci Eligiusza Niewiadomskiego - polskiego marszałka, krytyka sztuki, cenionego wykładowcy i sympatyka idei narodowej. Eligiusz Niewiadomski dnia 16 grudnia 1922 roku dokonał zamachu na prezydenta elekta - Gabriela Narutowicza, wybranego na ten urząd*

wbrew woli Narodu Polskiego, a za pomocą mniejszości narodowych i politycznych machinacji lewicy. Doskonale wiemy, iż czyn Niewiadomskiego, negowany przez tak wielu, dla nas zaś uzasadniony i zrozumiały, nie był skierowany bezpośrednio w osobę Narutowicza, co zaznaczył sam Niewiadomski na swoim procesie, lecz w antypolskie siły za nim stojące, a mianowicie lewicę i mniejszości narodowe, sprzymierzone Piłsudskiemu. Eligiusz Niewiadomski, postawiony przed sądem dnia 30 grudnia 1922 roku, zażądał dla siebie kary śmierci. Został rozstrzelany przez pluton egzekucyjny 31 stycznia 1923 roku. Zginął z honorem, pewien swych wartości i przekonań, jak każdy, świadomie walczący w obronie Ojczyzny Polak. Nie chciał też, aby zasłanianu mu oczy i krępowano go do słupa, co świadczy o niebywałej odwadze. Słowa, jakie wypowiedział tuż przed egzekucją brzmiały: „Ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski!”.

Postawa Naszego rodaka każe Nam dziś pochylić się nad nim, z pewnością zobowiązuje nas, narodowców do pamiętania o tym, co dla nas jest najważniejsze i ponadczasowe - wierna służba Ojczyźnie, siła przekonań, wiara w ideę, odwaga i bezkompromisowe dążenie do obranego celu.

Życie i Śmierć dla Narodu!

Brygada Zachodniopomorska ONR
Oddział Koszalin

Przeglądając fora internetowe narodowców widać, że robili wszystko, co możliwe, aby podczas manifestacji na cześć Eligiusza Niewiadomskiego, wywołać na otoczeniu wrażenie siły. W tym też celu przygotowali wielkie transparenty, na których obok wizerunku swojego idola z rewolwerem w dłoni umieścili napis: „Eligiusz Niewiadomski - człowiek zasad”. Przy transparentach tych stały tylko kilkuosobowe grupki demonstrantów, więc można by tę akcję ONR-u pominąć milczeniem, jak uczyniły to oficjalne media. Moim zdaniem jednak **nie można w żadnym wypadku tolerować gloryfikacji mordu politycznego, ani szerzenia ideologii nienawiści wobec innych narodów i ludzi sprzeciwiających się takim poglądom.**

Z tekstu autorów podpisujących się - Koszalińska Brygada Zachodniopomorska Obozu Narodowo-Radykalnego wyraźnie wynika, że czczą oni Eligiusza Niewiadomskiego, między innymi dlatego, iż nie zaważał się nawet za cenę własnego, życia wystąpić przeciw najwyższemu autorytetowi przedwojennego państwa polskiego. Przypomnę, że według pierwotnych planów Eligiusza Niewiadomskiego - co sam wyznał na procesie sądowym - od jego kuli miał zginąć Józef Piłsudski. Ofiarą stał się jednak Gabriel Narutowicz tylko dlatego, że został wybrany na stanowisko prezydenta RP, z kandydowania na które zrezygnował Józef Piłsudski. Z treści sądowego zeznania Eligiusza Niewiadomskiego wynika, że zabił pierwszego prezydenta RP, aby tym sposobem zatrzymać proces rozwoju naszego państwa w kierunku wybranym przez Piłsudskiego. Tak głęboko był przekonany, co do słuszności swojej misji, że tuż przed wykonaniem na nim wyroku śmierci przez rozstrzelanie wykrzyknął: „Ginę za Polskę, którą gubi Piłsudski!”. Przedwojenna cenzura nie zezwoliła na zacytowanie tego okrzyku. Fakt, że ostatnio od kilku lat cytują go członkowie ugrupowań narodowych wskazuje, że problem, jaki się objawił wraz incy-

dentami, w których niechlubną rolę odegrał zabójca pierwszego prezydenta odrodzonego państwa polskiego, nie został jeszcze do końca rozwiązany. Nie lekceważyłbym faktu, że **ugrupowania narodowców pragną odgrzać atmosferę nienawiści, jaką tworzyli w przedwojennej Polsce ich poprzednicy.** Trudno nie zauważyć, że ostatnio podczas obchodów święta niepodległości się im to udaje. Święto to w ich wydaniu momentami przypomina nastrój jaki wytworzyli zwolennicy Eligiusza Niewiadomskiego tuż po jego śmierci. Pozwolę sobie zacytować fragment opisu tego nastroju zawarty w książce Marka Ruszczyca pt. „Strzały w Zachęcie”:

Już na Cytadeli, w nocy z 5 na 6 lutego 1923r., podczas ekshumacji chciano porąbać na drzazgi słupki, przy którym zginął Niewiadomski i jego trumny, aby rozdać później te << relikwie >> tłumowi na pogrzebie. Władze wojskowe do tego nie dopuściły. Tak samo zakazano rzeźbiarzowi Romualdowi Zerychowi wykonania odcisku ręki Niewiadomskiego. Kondukt składający się z najbliższej rodziny Niewiadomskiego szedł nocą przez piaski bezładnego jeszcze wówczas Żoliborza na Cmentarz Powązkowski. Wszystko w ciemnościach, gdyż, jak uskarżała się prasa pravicowa, nie wolno było zapalić latarki, księżom nie wolno było iść przed trumną, tylko z boku. << Zarządzenie władz - pisała >> Gazeta Poranna 2 grosze >> - nakazujące czas pogrzebu na tak wczesną i niebywałą porę, dodaje całemu smutnemu obrzędowi cechy specjalnego mistycyzmu. >> Dopiero przy moście kolejowym, koło wiaduktu gdańskiego, kondukt formuje się, księża stają na jego czele w liturgicznych szatach, przyłączają się z wolna grupki ludzi. Za dawnymi rogatkami tłum zgęstniał, a młodzież akademicka wypręglła konie i ciągnęła karawan do bram cmentarnych. Atmosfera żalobnej hysterii narastała. Ktoś zaintonował << Kto się w opiekę >> i tłum pochwylił pieśń. Po skończonej mszy żalobnej w kościele św. Boromeusza 10-tysięczny tłum zalał cmentarz. Ustawiano się w szpaler od kościoła aż do grobu. Gdy trumnę spuszczano do grobu, jeden z obecnych odpisał swój Krzyż walecznych i rzucił go na trumnę! Posypały się setki wieńców bukietów, kwiatów. Duży bukiet fiołków alpejskich przewiązany był wstęgą trójkolorową z napisem: << Od Polek z Ameryki - Cześć Nieśmiertelnemu >>!

I tak było przez najbliższe tygodnie i miesiące po pogrzebie. Pielgrzymki na grób, kwiaty, warty kombatanów lub młodzieży, śpiewy manifestacje podsyczone krwią Niewiadomskiego fanatyzmu politycznego. << Na cmentarzu Powązkowskim (...) - pisze Stefan Krzywoszewski, - Oczy płonęły złym ogniem. Wznoszono okrzyki. Zegnano zabójcę pierwszego Prezydenta Odrodzonej Rzeczypospolitej. Któż to solidaryzował się z mordem? Ową antypaństwową demonstrację urządzili obywatele, którzy poczytywali się za obóz narodowy i chrześcijański. >> Demonstracje przeniosły się i do świątyni, gdzie masowo zamawiano nabożeństwa żalobne za Niewiadomskiego. Kaznodzieje sławili osobę i czyn Niewiadomskiego w słowach tak nieodpowiedzialnych, że Episkopat musiał wydać zakaz tego rodzaju mszy, <<których charakter może wprowadzić zamęt do pojęć moralności chrześcijańskiej, która nie pozwala pod żadnym warunkiem na złamanie przykazania << nie zabijaj >>”.

Lech Fabiańczyk

Wostatnim odcinku pisaliśmy o grupach zbrojnych operujących na obszarze Kaszub. Współdziałały one z „Gryfem Pomorskim”, „Polską Armią Powstańczą”, w późniejszym czasie zostały podporządkowane Armii Krajowej, choć zachowały duży zakres samodzielności organizacyjnej. Siłą i skutecznością wyróżniał się oddział „Szyszek” dowodzony przez Jana Szalewskiego.

Obecny odcinek jest poświęcony niebagatelnym dokonaniom partyzanckim oddziałów braci Kulasów, zwłaszcza Leona Kulasa ps. „Zawisza”, także Józefa, Alojzego, Klemensa i Kazimierza prowadzących szerokie działania konspiracyjne w rejonie bytowskim, kartuskim, kościerskim. Miały one swoje ogniwa organizacyjne na ziemiach nadwiślańskich, w Chojnicach, Borach Tucholskich, wokół Słupska i Lęborka. Już w 1940 roku (nie zostało dotąd rozstrzygnięte czy nastąpiło to wiosną, czy jesienią) doszło do pierwszych kontaktów braci Kulasów, rolników spod Bytowa z Józefem Dambkiem współzałożycielem TOW „Gryf Pomorski”. Leon Kulas był jednocześnie lokalnym komendantem „Gryfa” w Kościerzynie. Stopniowo, ściśle dotąd więzi organizacyjne, rozluźniły się, aż doszło do pełnego zerwania i usamodzielnienia grup braci Kulasów.

Nadal jest dyskusyjne, czy i kiedy doszło do zawieszenia współpracy. Różnice bowiem występowały od początku, niekiedy przeradzały się w otwarty konflikt. Jednak zdaniem części badaczy i świadków (w latach 70. i 80. ubiegłego stulecia żyło jeszcze wielu uczestników partyzantki) nie doszło wtedy do zaprzestania współdziałania, ani też do podporządkowania komukolwiek grup braci Kulasów, również Armii Krajowej. Taki stan mógł obowiązywać do momentu rozbicia struktur „Gryfa Pomorskiego” przez gestapo. Kierownictwo „Gryfa” aresztowano, rozproszono, a osamotnione ogniwa konspiracyjne i grupy zbrojne łatwiej przystały na podległość wobec AK, albo też zachowały samodzielność.

Znany jest dobrze udokumentowany fakt głębokiego konfliktu wewnątrz „Gryfa Pomorskiego”, co doprowadziło do skazania i wykonania wyroku śmierci na komendancie wojskowym „Gryfa” Józefie Gierszewskim (za tą decyzją stał też Józef Dambek a okoliczności konfliktu nie zostały do dziś do końca wyjaśnione). Kulasowie byli przeciwni tej decyzji, jak i skazaniu Gierszewskiego, czemu dawali wyraz w rozmowach i oświadczeniach. Leon Kulas za jego obronę został odwołany z funkcji komendanta kościerskiego „Gryfa”.

•ródłem pogłębiających się nieporozumień między braćmi, a częścią kierownictwa „Gryfa”, było odmienne podejście do walki z Niemcami. Bracia jako kaszubscy rolnicy z dziada pradziada byli przywiązani do obrony ojcowizny, tradycji, języka, opowiadali się za twardym egzekwowaniem praw Kaszubów (narodowych, materialnych), nawet w warunkach rygorów woj-

ny. Nadgorliwość urzędników, policjantów, leśników niemieckich, radykalna działalność antypolska miały być surowo karane przez partyzantów, także chłostą i konfiskatą dóbr materialnych. Według oponentów z „Gryfa” walkę zbrojną, szczególnie na początku wojny należało ograniczyć do minimum, skupiać się na sprawach wywiadowczych, propagandowych, w ogóle postępować ostrożnie, z wyczuciem. Bardziej uchwytnie stawały się względy ideowo-polityczne widoczne w miarę upływu czasu.

Pomorska konspiracja patriotyczna
w latach II wojny

Partyzantka braci Kulasów na Kaszubach. Zawisza współdziała z "Gryfem Pomorskim" i "Szyszkami". Atak na bunkry i wyjście z niemieckiej obławy



Jerzy Rudzik

Braciom zarzucano niesforność, nadmierną zapalczywość, brak dyscypliny. Podejrzewano ich również o sympatie lewicowe, wręcz komunistyczne. Nie znalazło to odbicia w faktach. Nie znalazł też potwierdzenia zarzut poszukiwania kontaktów z PPR i PKWN (straszono Wandą Wasilewską i Zygmuntem Berlingiem). Wreszcie nie należy wyciągać pochopnych wniosków z przyjęcia w szeregi partyzantów zbiegłego z obozu jeńca - sowieckiego oficera, który samorzutnie przysięgał na wierność Polsce.

Podobno Kulasowie współpracowali z grupą skoczków radzieckich, ale nie znamy szczegółów, ani ewentualnych następstw. Czy była to (jeśli była?) ta sama

grupa desantowa, z którą chciał nawiązać współdziałanie oddział „Szyszek” - Jana Szalewskiego? Kulasowie po gorzkich doświadczeniach z „Gryfem Pomorskim” uchylili się od uznania zwierzchnictwa Armii Krajowej, choć Szalewski twierdzi, że przyjął przysięgę od „Zawiszy” w imieniu AK. Natomiast z całą pewnością nie uchylali się od walki z Niemcami, którym dawali „lekcje wychowawcze” (bykowcem w tylną część ciała).

Z dostępnych materiałów wynika, że Kulasowie stworzyli kilka oddziałów współdziałających ze sobą oraz z innymi grupami partyzanckimi, w tym z grupą Szalewskiego. Przewijają się również obecność oddziału Antoniego Skwierawskiego ps. „Lederia-ka”. •ródła wskazują jeszcze na grupę Rajmunda Lemki ps. Pączek i na liczną, dobrze uzbrojoną grupę Augustyna Breski ps. Zbych, blisko powiązaną z oddziałem „Zawiszy”.

Podział na oddziały i grupy był wtedy absolutnie uzasadniony, gdyż na trudnych terenach nasyconych dużymi skupiskami ludności niemieckiej dawał szansę na bardziej bezpieczną i efektywną działalność partyzancką. Jednostki te ściśle ze sobą współdziałały, wymieniały informacje, a nawet wypożyczały sobie broń do akcji zbrojnych. Były to zespoły mobilne, korzystały z tych samych bunkrów i składów broni. Dlatego nie ponosiły dużych strat i przetrwały władzę Niemców, aż do wejścia wojsk sowieckich i polskich. Głośna była akcja „uspokojenia” żarliwego hitlerowca, leśniczego Karla Eltera gnębiącego Polaków. „Poczęstowany” bykowcem i groźbami leśniczy stracił zapał przesładowczy zwłaszcza, gdy stał się świadkiem zastrzelenia innego SS-mana przez partyzantów.

W czerwcu 1944 roku w lasach w rejonie wsi Gostomek i Lipusza, na linii lesnych bunkrów i kryjówek doszło do kilkudniowych walk partyzantów z Niemcami (policja i esesmani). Jedna z partyzanckich grup przestała istnieć, ale inne wyrwały się z obławy od Niemców. W Lipuszu z kolei po brawurowej akcji partyzanci zdobyli posterunek policji i uwolnili aresztowanego partyzanta. Ostatnie udane akcje zbrojne przeprowadzono na początku 1945 roku. Odbijano także Polaków transportowanych do obozu koncentracyjnego w Sztutowie, rozbrajano pojedynczych funkcjonariuszy hitlerowskiego aparatu przemocy, rozprawiano się z kolaborantami.

Zbrojna konspiracja braci Kulasów, ich relacje z innymi organizacjami podziemnymi to temat wciąż nie do końca wyjaśniony i udokumentowany. Jest jeszcze sporo luk, niedopowiedzeń, sprzecznych opinii. Problemy te czekają na nowe opracowania, uwzględniające nieznane źródła, przede wszystkim niemieckie.

Pół żartem



Wąsów nie ruszaj

W Polsce szlacheckiej było w obiegu powiedzenie: - *Zabierz mi szablę, kontusz, ale wąsów nie ruszaj*. Bo wąsy szlachcica podlegały specyficznej czci. Obcięcie ich, zwłaszcza szablą, to był despekt na honorze. A znakomici szermierze potrafili tego dokonać. Wystarczy przypomnieć sobie z „Pana Tadeusza” opowieść Wojskiego o Domeyce i Doweyce, by się przekonać, że dla szlachcica wąsy to nie tylko ozdoba twarzy, ale znak wyróżniający go w ówczesnej społeczności. Popularne było uszczypliwe i ordynarne powiedzenie: *Jak drzewo bez liści, bez dachu chałupa, tak szlachcic bez wąsów wygląda jak d...*

W szkole średniej przy omawianiu kultury sarmackiej nie obyło się bez przytoczenia „Ody do wąsów” Franciszka Dionizego Książnina, poety z końca 17 wieku. Napływająca moda z Zachodu zagrażała szlacheckim wąsom. Bo w owym czasie Europa Zachodnia już była bezwąsa. Trzeba było bronić polskości, wyrażającej się między innymi w hodowaniu sumiastych wąsów. Zaczyna się owa oda, czyli pochwała wąsów, znamienym stwierdzeniem:

„Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne!
Powstaje na was ród zniewieściały...”

To było groźne – bo brak wąsów oznaczał zniewieściałość, czyli utratę przez mężczyznę cech męskich – hartu, siły, sprawności fizycznej, dzielności, stanowczości, słowem – czynił szlachcica mniej zdolnym do wojaczki, a były to czasy, kiedy trzeba było bronić granic kraju, a więc owa „Oda do wąsów” to nie jakaś fanaberia, ale wezwanie patriotyczne.

Kogo tam nie ma w tym wierszu! Czarnieckiego wielbiły wszystkie Polki, a on wąsa podkręcał, nim rzucił się przez morze w pogoń za Szwedami. Ba, Niemki wdychały wdzięczne, że ich obronił Sobieski (pod Wiedniem) przed Turkami, wołały zachwycone: „Jak mu pięknie z tymi wąsami!” Na „wąsach bożek miłości siadał”, nie dziwota więc, że Maryna szeptała do Basi „Za ten wąs czarny duszę bym dała”. Wzniosła obietnica, ale nieco skąpa, gdyż niejednemu wąsaczowi nie o duszę niewieścią chodziło.

Dzisiaj wąsacze nie mają takiego wzięcia. Podobno tylko 0,9% „lasek” leci na wąsy.

Czy zatem warto je hodować? Z punktu widzenia upodobań współczesnych kobiet, zwłaszcza owych „lasek” nie warto. I tylko co siódmy Polak paraduje z wąsami. Wygląda na to, że wąsacze są w odwrocie. A jeszcze tak niedawno zarost był pożądany, zwłaszcza wśród tych, co obalali PRL. Popatrzmy na fotografie działaczy otaczających Lecha Wałęsę – prawie sami wąsacze. A on w środku – naczelną wąsacz! Fajne, znamienne czasy dla zarostu pod nosem!

Tylko że wąsacze z „Solidarności” nosili wąsiska rozwichrzone, niezbyt dokładnie przycięte, nie otaczali ich taką pieczą, jak niegdyś, jak na przykład eleganci w 19 wieku – mężczyźni na noc zakładali na wąsy bindy, czyli opaski, by przybrały pożądany kształt, prezentowały się elegancko, uwodzicielsko, by budziły zachwyty. To wymagało starań, zabiegów, znoszenia niewygody. Fajnie, groteskowo wyglądał taki elegant z opaską pod nosem, gdy raptem ktoś go ujrzał podczas przygotowań do snu albo rankiem spoglądającego przez okno, by zobaczyć, jaka pogoda – jeśli padał deszcz, wąs uformowany zadziornie przy pomocy bindy, mógł oklapnąć i cała robota na nic. A spanie z bindą nie należało do wygodnych. Ciekawe, jak reagowała na ową przepaskę jego partnerka?

Z wąsami miałem różnorakie przygody, najczęściej śmieszne. Podczas rozgrywek brydżowych na przykład. Przed laty grywałem chętnie i często. Należałem nawet do drużyny brydża sportowego. Wolałem jednak grę bez rygorów obowiązujących w brydżu sportowym. Nie znosiłem też rozgrywek o pieniądze. Ot, taka zabawa niezobowiązująca była najfajniejsza. Mój partner lubił kontrować wylicytowany przez przeciwników kontrakt a na kontrę odpowiadał rekontrą. Jeśli przeciwnik rekontrował, mój partner przebiegał wołając: – Wąsy Piłsudskiego! Oczywiście, ten kto zna zasady gry w brydża, wie – takiej odzywki nie ma, jest to żartobliwy sygnał, że kontra będzie udana. W poważnej grze taka odzywka jest niedopuszczalna, ale podczas brydża towarzyskiego, ten żart jest tolerowany, nikt raczej nie protestuje. Czasem okazywało się to jednak złudne. Kiedyś mój partner został skarcony przez kontrpartniera za owe wąsy Piłsudskiego. Był miłym człowiekiem, uwielbiał grać w brydża, ale będąc mocno partyjnym, nie znosił, gdy mówiono o Piłsudskim. Uważał go za wroga, gdyż zdradził klasę robotniczą, wysiadając z tramwaju o nazwie socjalizm. To oczywiście metafora nadużywana w czasach peerelowskich, oskarżająca Piłsudskiego o zdradę ideałów socjalistycznych na korzyść współpracy z prawicą. Więc któregoś dnia, gdy mój partner i jednocześnie przyjaciel w odpowiedzi na rekontrę zawołał: – „Wąsy Piłsudskiego!”, ten się zerwał, wrzasnął: – Dość, nie będę z wami grał! – I rzeczywiście, nigdy nie przyszedł, by z nami pograć w brydża. Może bał się swych szefów, że zadaje się z facetami, którzy nie traktują Piłsudskiego jako wroga politycznego, a wprost przeciwnie – mają dla niego dużo szacunku i doceniają rolę, jako odegrał w odrodzonej Rzeczypospolitej?

A wąsiska Marszałek miał solidne. I nosił je przez całe życie. Nie znam fotografii, na

której nie miałby wąsów. Wprawdzie jest jedna, ale z czasów młodości bezwąsą.

Nasi politycy uwielbiali paradować z wąsami. W Polsce od 1918 roku urząd prezydenta pełniło 9 osób i tylko trzech nie miało wąsów (Wojciech Jaruzelski, Aleksander Kwaśniewski i Lech Kaczyński). Wprawdzie obecny prezydent Bronisław Komorowski niedawno pozbył się wąsika, ale twierdzi, że to incydent. Przystanie się golić pod nosem w stosownej chwili. Lech Kaczyński też miał piękne wąsy, ale w czasach nim został prezydentem.

Premierów w okresie międzywojennym naliczyłem 21. Premierzy w tamtym okresie zmieniali się 28 razy, z tym że niektórzy politycy pełnili tę funkcję kilka razy, na przykład Wincenty Witos trzykrotnie, a wąsiska miał solidne, chłopskie, wzorowane na tradycji piastowskiej. Z pośród wszystkich premierów przedwojennych tylko trzech pod nosem miało czyściutko, ale też pełnili tę funkcję krótko – Julian Nowak tylko 136 dni, trochę dłużej Leopold Skulski – 179 dni. Najdłuższym premierem, bo cały rok i trzy dni, był Janusz Jędrzejwicz. I pamięć o ich premierostwie zanika. No może z wyjątkiem Jędrzejwicza, który jest znany jako reformator przedwojennego szkolnictwa. Jednakże ta słynna reforma Jędrzejwiczowska była jego dziełem w czasie, gdy pełnił funkcję ministra oświaty.

I jeszcze słowo o Władysławie Sikorskim – gdy był premierem w Polsce przedwrześniowej, wąsy miał jak się patrzy, natomiast podczas premierostwa na emigracji rozstał się z wąsami. Nie wypadło być wąsaczem, spotykając się na przykład z bezwąsą Churchillem?

Jerzy Żelazny

Kobieta jest tajemnicą

Kobieta jest tajemnicą
Rodowód jej jest nie znany
Zrodziła się z zebra Adama
Czy wyszła z morskiej piany

A może niezwykła przędza
Dała kobiecie początek
Gdzie piękno było osnową
A mądrość służyła za wątek

Gdy życie te obie nici
Na krosnach swoich splecie
To piękno i mądrość pospołu
Nadają charakter kobiecie

Nadają też posłannictwo
Owo szczególne znaczenie
By z piersi pełnej miłości
Podsycać nowe istnienie

Dlatego kto to docenia
Zgodzi się pewnie z poetą
Że wszystko co dobre i piękne
Przychodzi do nas z kobietą

Z tą która jest tajemnicą
Jak uśmiech na pewnej twarzy
Z tą która jest inspiracją
Poetów i malarzy

- Zygmunt Królak

Moja - całkiem osobista - historia gazety w Koszalinie

(2)

Zofia Banasiak

60 lat, to kawał czasu. Nie wymienię wszystkich, z którymi pracowałam. Było wśród nich wielu mądrych, ciekawych, wspaniałych ludzi. Jedną z takich nietuzinkowych dziennikarskich znakomitości, z którą miałam zaszczyt zetknąć się już w pierwszych latach, była Czesia Czechowicz – wtedy Żurawik – z domu Lisztwan, urodzona w Wilnie, która całe swoje dorosłe, zawodowe życie spędziła w Koszalinie, tuż po maturze zaczynając tu swą dziennikarską karierę. Tu w latach 50. angażowała się w działalność młodego środowiska literackiego, tu zdobywała dziennikarskie laury.

Kiedy przypominam sobie uczestników redakcyjnych zebrań z tamtych najpierwszych dni, nie widzę wśród nich Czesi. Zobaczyłam ją dopiero, gdy wróciła z urlopu macierzyńskiego po urodzeniu pierwszej córki. A zaczynała pracę razem ze wszystkimi z koszalińskiej mutacji Głosu Szczecińskiego – Waldemarem Sławikiem, Leszkiem Figasem, Zbyszkciem Rogowskim – pierwszym fotoreporterem i innymi.

Godzenie macierzyństwa z pracą nigdy nie było i wciąż nie jest łatwe. Czesi się to udało. Wychowała Ewę, choć rozstała się z jej ojcem, ukończyła kurs w warszawskim ośrodku dziennikarstwa, urodziła drugą córkę, z kolejnego małżeństwa z Andrzejem Czechowiczem – który w międzyczasie został naczelnym redaktorem Głosu, zdobyła nagrodę im. J. Bruna, i pisała dużo i dobrze, niezależnie od tego, jaką aktualnie w gazecie pełniła funkcję. Pisała do końca życia, także na emeryturze, już schorowana, samotna i słaba – to był sens jej egzystencji.

W ciągu mojego redakcyjnego czterdziestolecia wielokrotnie zdarzało się nam współpracować, czy to w jednym dziale, np. kulturalnym w latach 60. (kierował nim Zbigniew Michta), czy łączności – w 70. (wtedy ja odpowiadałam za dział), zajmować się zblizną tematyką, wyprawiać w teren jednym redakcyjnym samochodem, a u progu lat 80. odbyć wspólną podróż zagraniczną do sąsiedzkiej Połtawy – i zawsze udawało się nam, nawet w sytuacjach pozornego konfliktu interesów – zachować przyjaźń. Za-

wsze mogliśmy na siebie liczyć. Bo taka była właśnie Czesia: nie tylko świetny dziennikarz, ale przede wszystkim mądry i prawy człowiek. Nigdy nie chciała uznać stosowanej przez tyłu innych zasady, że cel uświęca środki, nie tolerowała braku lojalności i cynizmu.

Zbigniew Michta, to kolejne znaczące nazwisko spośród dziennikarzy z drugiego „naboru” wykształconej uniwersytecko kadry, zdobywca tej samej co Czesia nagrody im. J. Bruna za świetne reportaże. Podjął pracę w Głosie wtedy, gdy ją przerwałam i zaczynałam swój prywatny „urlop wychowawczy”. Nim nieprzewidziane koleje losu z kontestatora w 1956 i 1980 roku zmieniły go w sekretarza KW, przeszedł wszystkie szczeble gazetowej kariery, jak wszyscy, jak Tadeusz Kwaśniewski, z którym pracowałam, gdy kierował działem informacji, czy Julian Pelczar, z którym w dziale terenowym pracował pewien czas red. Henryk Banasiak. W tym samym okresie tj. w drugiej połowie lat 50. zaczęli pracę dwaj absolwenci uniwersytetu moskiewskiego – Wacław Nowak i Stanisław Figiel. Red. Nowak uczestniczył już w jubileuszu 5-lecia gazety w 1957 roku. Razem z Leszkiem Figasem, Czesią i Andrzejem Czechowiczami oraz Władkiem Łuczakiem znalazł się na zdjęciu z tej uroczystości tuż obok Ignacego Wirskiego, ówczesnego naczelnego oraz ówczesnego I sekretarza KW Bodalskiego. Zdjęcie przechował red. Banasiak. Ja wróciłam do gazety rok później, byłam dopiero na następnym jubileuszu – 10-lecia Głosu w 1962 r. Towarzystwając temu wydarzeniu satyryczną „Kaczuszkę” redagował wtedy Zbyszek Michta.

Tyle osób jeszcze powinnam wymienić, tyle zdarzeń, które dziś wydają mi się znaczące, opisać... Nie wspominałam o strasznym wypadku samochodowym, w którym zginęli w 1953 roku nasi młodzi koledzy: Leszek Koziółkiewicz, pozbawiony przez wojnę rodziny, wychowanek Domu Dziecka i Władek Kubiak – przyjacieli red. Banasiaka z Bydgoszczy, który w tę swoją ostatnią podróż wcale nie chciał jechać, a pojechał, bo musiał. Zginął w tym wypadku także sprawca nieszczęścia – kierowca Józef Tupalski.

Ich okradziony przez cmentarne hieny, zdewastowany grobowiec, o koszty utrzymania którego w minionym dwudziestolecu

stoczono niejedną batalię, został na szczęście odrestaurowany dzięki staraniom wielu młodych kolegów z „Głosu” i z „Miasta”, a przede wszystkim dzięki pomocy Ratusza: odświeżone, czytelne napisy obejrzało z okazji Święta Zmarłych wielu starszych i młodszych koszalinian. Myślę, że wydane na tę odnowę pieniądze zostały spożytkowane lepiej, niż te inwestowane w kosztowną reklamę, zwłaszcza produkowane masowo reklamowe ulotki, które odbiorca nie czytając, wyrzuca do śmieci.

Z tych, którzy odeszli, chciałabym jeszcze przypomnieć Jurka Kiss-Orskiego. Mieszkał z żoną Małgosią i synami przy sąsiadującej z naszą ulicą Waryńskiego – ulicy Matejki. Odwiedzaliśmy się nim przeniósł się do Słupska, gdzie długo kierował słupskim oddziałem redakcji. Potem wrócił do Bydgoszczy, gdzie czuł się „u siebie”. Studiował w Krakowie, w tym samym czasie, co red. Banasiak. W latach 70., a może nawet na początku 80. spotykałam Jurka na ul. Foksal w Warszawie, kiedy przyjeżdżałam na zebrania klubów publicystów prawnych i łączności z czytelnikami, organizowane przez SDP. On angażował się w działalność Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

Działaczem Stowarzyszenia Dziennikarzy był też wieloletni zastępca zmieniających się naczelnych, wspaniały publicysta, felietonista, legendarny autor „Zielonego Notesu” Józef Kielb. Jeśli dobrze pamiętam przyjechał do Koszalina w początku lat 60. z Rzeszowa, razem ze Stasiem Ramsem, którego żona Zofia została lekarzem zakładowym naszego Wydawnictwa. Red. Kielb, który wcześniej pracował w „Chłopskiej Drodze”, był człowiekiem bezgranicznie oddanym pracy dla środowiska, z którym się identyfikował, działaczem z temperamentu, organizatorem licznych akcji na rzecz koszalińskiej wsi. Jako poseł walczył w Sejmie o rolnicze sprawy z ogromnym – dziś powiedziałabym – że zbyt wielkim – zaangażowaniem. Miał jeszcze wiele do zrobienia, gdy pokonał go zawał, wobec którego medycyna tamtych lat była jeszcze bezsilna. Znałam red. Józefa Kielbą długo – prawie 20 lat. Jak już wcześniej powiedziałam, przeszedłam kolejne etapy redakcyjnego stażu, robiłam stronę miejską, pisałam informacje, migawki, felietony, artykuły, reportaże, zajmowałam się oświatą, służbą zdrowia, tematyką prawno-społeczną, aż w połowie lat 60. dostałam zadanie: dział łączności z czytelnikami. Red. J. Kielb był wtedy jednym z zastępców naczelnego redaktora. Z listów czytelników korzystał często w swoim „Zielonym Notesie”. Pracą działu interesował się bardziej niż inni członkowie kierownictwa Głosu. Był szefem uważnym, krytycznym, ale sprawiedliwym. I to on po latach towarzyszył mi w imieniu szefów redakcji i Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy, kiedy odbierałam w SDP w Warszawie pierwszą nagrodę Klubu Łączności z Czytelnikami i Radiosłuchaczami. To był czerwiec 1985 roku. W 1987 odeszłam na emeryturę.

I tu powinnam skończyć moje, zbyt długie już „wypominki”. Skupiłam się w nich na pierwszych, początkowych latach i ludziach tamtego okresu, wychodząc z założenia, że



Dział łączności z czytelnikami – koniec lat 60.

ciąg dalszy na str. 28

ciąg dalszy ze str. 27

poza Ich najbliższymi niewiele osób dziś pamięta, że byli, pracowali i coś nam po sobie zostawili... O tym, co później, wciąż mogą opowiedzieć przedstawiciele młodszego pokolenia, nasze dzieci i wnuki.

Ale skoro wspominam okres pracy w dziale łączności, który od czasów pogomulkowskich był nowszą wersją dawnego działu korespondentów (w nim zaczynałam) – nie mogę pominąć refleksji, że przecież nie byłabym w stanie nic zdziałać bez pomocy moich administracyjnych współpracowników: serdecznej i impulsywnej Anieli Cieciewicz, „rozważnej i romantycznej” Danuty Szydłowskiej oraz ambitnej Stanisławy Weryszko. Bo cokolwiek byśmy nie mówili o zgubnym wpływie biurokracji na życie społeczeństw, zawsze musi być ktoś, kto „trzyma porządek w papierach”, odbierze telefon, przepisze bez błędów i ze zrozumieniem to, coś ktoś inny przygotował...

Kiedy przejmowałam dział po Henryku Zielińskim, który przechodził wtedy do sekretariatu redakcji, wszystkie trzy „dziewczyny” już tam były. Strukturę organizacyjną też początkowo przejęłam po poprzednikach. Obawiałam się czekających mnie nowych obowiązków, zwłaszcza odpowiedzialności za inne osoby, nie wiedziałam, czy będę umiała ją przyjąć, jak ułożyć się współpraca. Okazała się nie tylko możliwa, ale i owocna. Okazało się, że można rozszerzyć działania na rzecz czytelników, uruchomić szeroką akcję poradnictwa, budować wokół działu zespół współpracowników – fachowców z różnych dziedzin, zyskiwać zaufanie ludzi dzięki rzetelnemu re-



Jubileusz RSW – 10 maja lata 70.

agowaniu na ich sygnały. Że od rubryki porad można przejść do stałej strony, redagowanej wyłącznie w oparciu o listy czytelników. Cotygodniowe przygotowanie tej strony też umożliwiały mi codzienna, odpowiedzialna, perfekcyjna praca zaledwie trzyosobowego działu. Strona „czytelnicy – Redakcja” długo jeszcze „chodziła” w sprywatyzowanej, a potem sprzedanej gazecie w tym kształcie, jaki nadaliśmy jej w redakcji

w latach 70. i 80. ze Zbyszkim Olesińskim i Zbyszkim Janiszewskim. Widać i w XXI wieku możliwe jest nie tylko „karczowanie” przeszłości, ale i jej kontynuacja.

Tym niemniej nadal uważam, że kolejne, bliższe dzisiejszym lata zasługują na kolejne opowiadanie. Nie chcę obiecywać, że to ja je podejmę, bo mam na to coraz mniej czasu.

Zofia Banasiak

Zygmunt Jan Rumel

Dwie matki

Dwie mi Matki-Ojczyzny hołubiły głowę -
Jedna grzebięń bursztynu czesała we włos,
Druga rąfki porohów piorąc koralowe,
Zawodziła na lirach dołą ślepą - los...

Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą objął - pijany jak trzos -
Jedna boso garnęła smutek za błękitem -
Druga kurem jej piała buntowniczych kos...

Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy -
W warkocz krwisty płożone jagodami ros -
Bym się sercem przelał bólem w dwie połowy -
By serce rozdwojone płakało - jak głos...

Lipiec 1941

Młodemu poecie wołyńskiemu, którego wiersz zacytowałam, przepowiadano wielką przyszłość. Już w czasie okupacji, na jednym z konspiracyjnych wieczorów poetyckich w Warszawie, podczas którego Rumel czytał swoje wiersze, podszedł do matki poety Leopolda Staff i powiedział: „Niech pani chroni tego chłopca – to będzie wielki poeta”. W opinii Jarosława Iwaszkiewicza wołyński poeta mógł być ozdobą naszej literatury. Tak o nim napisał znakomity pisarz po wojnie w „Życiu Warszawy”: „Nazwisko warte zapamiętania, bo oznacza ono niezwykłego młodzieńca, prawdziwego poetę, a przy tym umysł i talent noszący cechy wręcz oryginalne...”

Zapiski nie tylko intymne (21)



Zygmunt Jan Rumel działał w konspiracji na Wołyniu jako żołnierz Batalionów Chłopskich. To on 10 lipca 1943 roku jako jeden z parlamentarzysty udał się na spotkanie z miejscowym dowódcą UPA. Chodziło o porozumienie się w sprawie wspólnej walki z Niemcami i zaprzestaniu mordów ludności polskiej. Polscy parlamentarzysty zostali bestialsko zamordowani kozackim zrywem przez rozerwanie końmi; mogiła ich dotąd nieznaną, jeśli taka kiedykolwiek była.

Oto jaki los spotkał wołyńskiego poetę spod Krzemienca, który dokładnie dwa lata wcześniej napisał wiersz o swoich ukochanych dwóch matkach, polskiej i ukraińskiej. Zygmunt Rumel w chwili śmierci miał 28 lat.

Nazajutrz po męczeńskiej śmierci polskich parlamentarzysty rozpoczęła się zmasowana rzeź Polaków na Wołyniu na niespotykaną do tamtego czasu skalę. Jednocześnie zaatakowano ponad sto bezbronnych wsi i osad polskich, mordowano również ludność znajdującą się w kościołach, była to bowiem niedziela. Przez następnych trzy dni liczba miejscowości, które zaatakowano wzrosła do 160. Ogółem na Kresach zamordowano 120 tysięcy Polaków, na samym Wołyniu 60 tysięcy.

W bieżącym roku minie 70. rocznica apogeum mordów na Kresach. Powstał Komitet Inicjatywy Ustawodawczej projektu ustawy w sprawie ustanowienia 11 lipca „Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian”, który zbiera podpisy poparcia. Miejmy nadzieję, że projekt poprą Polacy nie tylko z Kresów. Na Wołyniu zginęło wielu Ukraińców, którzy przeciwstawiali się ideologii UPA, pomagali i ukrywali Polaków. A zatem Dzień Pamięci Męczeństwa Kresowian niech będzie także pamięcią o nich.

I tym razem – jak i w innych podobnych przypadkach – inicjatywa społeczna wyprzedziła demokratyczne Państwo Polskie, które było głuche na wołania Kresowian – a przecież konstytucyjnym ważnym obowiązkiem organów państwowych jest dbałość o pamięć narodową.

Czesław Kuriata

150 rocznica Powstania Styczniowego w bibliotecznych gablotach

Bohaterowie przegranej sprawy

Powstanie styczniowe rozpoczęło się 22 stycznia 1863 roku i trwało przez kilkanaście miesięcy (do dziś utrzymują się różnice poglądów, co do daty jego zakończenia). Za koniec powstania uważa się datę aresztowania przez Rosjan ostatniego przywódcy powstańczego (dyktatora) Romualda Traugutta (10 kwietnia 1864 roku). Niektórzy przenoszą ten moment na śmierć przywódcy i jego towarzyszy – członków rządu narodowego, których powieszono na stokach warszawskiej cytadeli (5 sierpnia 1864). Dla innych wreszcie data ta wiąże się z rozbiem ostatniego oddziału powstańczego dowodzonego przez ks. Stanisława Brzósę pod koniec 1864 roku lub wykonaniem wyroku śmierci na nim przez powieszenie w Sokolowie Podlaskim (24 maja 1865 roku).

W czasie tego krwawego zrywu niepodległościowego stoczono w Kongresówce, na Litwie i Kresach Wschodnich 1229 bitew, potyczek. Za broń chwyciło ok. 200 tysięcy powstańców, choć jednorazowo walczyło najwyżej 20 tysięcy bojowników, z reguły bardzo słabo uzbrojonych. Poległo, zmarło z ran, zostało trwale okaleczonych 15 tysięcy powstańców, blisko 40 tysięcy wywieziono na Sybir, 10 tysięcy wcielono do armii podczas branki lub później, co najmniej tyle samo opuściło kraj jako emigranci. Poniesiono ogromne straty materialne, zniszczone miasteczka i wsie, represje wobec ziemianstwa, duchowieństwa. Nastąpiła totalna rusyfikacja szkolnictwa, sądownictwa, urzędów. Polską ludność pozbawiono praw narodowych. To tylko część nieszczęść jakie spadły na Polaków w zaborze rosyjskim obejmującym 80 procent terenów dawnego państwa polskiego.

Rzecz jasna problematyka ta jest obecna na wystawie w koszalińskiej księżnicy. Na kilkunastu planszach i gablotach oglądamy przede wszystkim różnego rodzaju wydawnictwa, ale nie tylko. Są również obecne fotokopie dokumentów, odezw, apeli. Wypowiadają się dowódcy wojskowi i cywilni, szeregowi uczestnicy powstania. Wystawę otwiera cytata z manifestu Tymczasowego Rządu Narodowego z 22 stycznia 1863 roku wzywającego do udziału w powstaniu. Przyjrzyjmy się bliżej wydawnictwom, gdyż one właśnie stanowią o walorach poznawczych i atrakcyjności ekspozycji. Są też dobrą ilustracją stanu i możliwości zasobów bibliotecznych. Wydaje się, że zgromadzone wydawnictwa są reprezentatywne dla stanu wiedzy na temat powstania, jego miejsca i znaczenia w ojczyźnych dziejach. Wymieńmy takie sztandarowe dzieła, jak Józefa Piłsudskiego "Rok 1863" oraz "Zarys Historii Militarnej Powstania Styczniowego". Powszechnie jest znana fascynacja komendanta tym powstaniem, z którego czerpał inspirację do podjęcia czynu zbrojnego w czasie pierwszej wojny światowej i udziału legionów w walce o niepodległość.

Wyróżnia się oczywiście wysoko oceniana monografia „Trzy Powstania” autorstwa Stefana Kieniewicza, Andrzeja Zahorskiego i Władysława Zajewskiego (monografia omawia insurekcję kościuszkowską, powstanie listopadowe oraz powstanie styczniowe. Nie mogło także zabraknąć prac biograficznych, których bohaterami są: Ludwik Mierosławski, Romuald Traugutt, Józef Hauke - Bosak, Marian Langiewicz. Można się też pochwalić monografią Mikołaja Pawliszczyka poświęconą powstaniu od okresu manifestacji po okres walk zbrojnych. Nie zabrakło wspomnień powstańców - żołnierzy, przedstawicieli społeczności miejskiej, a także chłopów.

Powstanie wywołało także żywe echa w Europie Zachodniej – Francji i Anglii, również w Szwecji, poruszyło tamtejsze społeczeństwa. Ważne dla Polaków było także stanowisko władz pruskich i austriackich (nieprzychylnie). Problemy te bliżej zostały przedstawione m.in. w opracowaniach Marii Babnis, Jadwigi Wróblewskiej. O zaangażowaniu i postawach społeczności polskiej w zaborze pruskim pisał Antoni Czubiński.

Na wystawie wreszcie przypomniano wątki powstańczo-patriotyczne w twórczości malarskiej Artura Grottgera, autora przejmujących w swojej wymowie prac: Żałoba, Branka, Kucie kos, Bitwa, Obrona dworu, Na pobojowisku. Mocną stroną ekspozycji są wspomniane już, starannie przygotowane biografie znanych przywódców powstańczych, a także obszernie wzmianki np. o udziale cudzoziemców walczących z Rosjanami (Żuawi śmierci), którymi dowodził pułkownik Rochebrunne.

W ostatnim dodatku historycznym „Uwa-

żam Rze” ukazała się lista pięciu najważniejszych książek o powstaniu styczniowym. Jakże to pozycje? 1. *Powstanie styczniowe* – Stefana Kieniewicza, wydana w 1972 r. Autor uchodzi słusznie za najwybitniejszego znawcę powstania styczniowego. 2. *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863-1864*, Franciszki Ramotowskiej (Warszawa 1999-2000). Dzięki opracowaniu poznajemy strukturę podziemnego państwa od rządu narodowego po miasteczka, wsie i dwory. Do tych wzorów sięgano w 1918 roku w czasie tworzenia nowej Polski, a przede wszystkim w latach okupacji hitlerowskiej, kiedy powstało państwo podziemne. 3. *Rok 1863 - Józefa Piłsudskiego*. 4. *Powstanie styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*. Autor: Sławomir Halembka (Warszawa 1999). Dzięki tej pracy lepiej rozumiemy zagadnienia taktyki i strategii powstańczej oraz dyplomatycznych aspektów powstania. 5. Praca pt. *Żydzki w powstaniu styczniowym*, Ryszarda Bendera. *Kwartalnik Historyczny* (Warszawa 1964). Traktuje o stanowisku polskich Żydów przed, w czasie i po powstaniu wobec idei niepodległościowych.

Można oczywiście dyskutować o składzie takiej listy, zastanawiać się nad kryteriami doboru poszczególnych opracowań. Trzy prace z tej listy znalazły się na wystawie w bibliotece, a ściślej rzecz ujmując trzej autorzy. Wystawa nie należy do imponujących rozmiarami, bogactwem ekspozycji, jednak warto pamiętać, że biblioteka lokalna to nie księżnica uniwersytecka w Warszawie, czy krakowska „Jagiellonka”. Zrobiono to, co było możliwe.

Dodajmy przy tym, że w Koszalinie z okazji tej rocznicy odbyły się raptem dwie większe imprezy. Jedną była konferencja rocznicowa, której patronowało Stowarzyszenie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego i miejscowy oddział Civitas Christiana, a drugą wzmiankowana wystawa w bibliotece. Jak na miasto z aspiracjami żenująco mało. Obydwie inicjatywy, choć skromne zostały jednak rzetelnie przygotowane.

Jerzy Rudzik

Z redakcyjnej pocztu

Strażacki Święty Mikołaj

Tradycyjnie już, strażacy z OSP Polanów spotkali się przy świątecznym stole. Ze względu na rozbudowę remizy spotkanie odbyło się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Polanowie, a w roli gospodarza wystąpił burmistrz Grzegorz Lipski. Na spotkanie przybyli też przewodniczący rad - powiatu w Koszalinie i miejskiej w Polanowie: Dariusz Kalinowski i Józef Wilk, a także ks. proboszcz Roman Śledź. W trakcie spotkania zdecydowano się na zakup pralki automatycznej dla potrzebującej rodziny z terenu

gminy Polanów (w 2010 roku strażacy z OSP Polanów wystąpili w roli św. Mikołaja w Zastawie Polanowskim). Inicjatywę strażaków poparł polanowski "Caritas" i zakupił 10 kg proszku do prania. 24.XII.2012 roku a więc w dniu Wigilii strażacy wyjechali wozami bojowymi do Jacinek, gdzie w obecności sołtys Wiolety Koniecznej, naczelnik OSP dh Grzegorz Szkołuda w asyście strażaków wręczył nową pralkę rodzinie Doroty Stolarek.

Mamy nadzieję, że taka forma św. Mikołaja znajdzie naśladowców wśród innych instytucji i podmiotów naszej gminy.

Prezes OSP Polanów
Zenon Dropko



Korespondencja własna z Sewilli

W kraju żeglarzy, odkrywców, flamenco, muzyki fado i korridy

Andaluzja to dla wielu Europejczyków synonim Hiszpanii. Można powiedzieć, że tutaj kumuluje się wszystko, co kojarzy się z tym krajem: słońce i morze, oliwa z oliwek, pomarańcze i korrida. Każda z 8 prowincji tego regionu ma do zaoferowania turystom coś wyjątkowego, co na długo zapada w pamięć. Żadna inna europejska kraina nie jest tak bliska Czarnemu Łądu dosłownie i w przenośni. Wpływy Afryki można znaleźć w 700 lat wspólnej historii, w tutejszej architekturze, zabytkach kultury arabskiej (Alhambra - rezydencja arabskich władców Granady) czy w samych zwyczajach. Spotykamy się tutaj z egzotyką, która działa na nas jak magnes.



Plaza de Espana - miejsce Wystawy Iberoamerykańskiej w latach dwudziestych XX wieku

Pelni więc oczekiwań, po nocy w hotelu w okolicach Malagi, wyruszyliśmy autokarem do Sewilli, by podziwiać w sewilskim wiosennym słońcu pełne przepychu zabytki, jak i posępne góry - Sierra Morena (najwyższe szczyty w Hiszpanii). W czasach rzymskich - Hispalis - jak nazywano Sewillę - miasto rozrosło się i było ważnym portem na rzece Guadalquivir, zaś pod panowaniem władców arabskich była najbardziej wpływowym państwem w Al-Andalus. W XII w. wybudowano tu alcazar - zamek obronny i pałac (arab. al-kasar - zamek), piękny minaret (dzisiejszą Giralde) i olbrzymi meczet, którego miejsce, po podbiciu miasta przez wojska katolickie Ferdynanda III (1248), zastąpiła wspaniała katedra. Okres prosperity dla Sewilli nastąpił wraz z odkryciem Ameryki i trwał do końca 1600 r., kiedy to zamulenie ujścia rzeki zamknęło dostęp do portu wielkim statkiem przywożącym zamorskie złoto. Wówczas pierwszeństwo w handlu zamorskim przejął Kadyks. Czasy różnych epidemii, trzęsień ziemi, w XX wieku rządy gen. Franko pogrzyły miasto w marazmie i dopiero w latach 80. XX w., kiedy Sewilla została stolicą, nowego autonomicznego regionu Andaluzji, i wreszcie EXPO 92 - zorganizowane w 500. rocznicę odkrycia Ameryki przez Kolumba - odrodziły to piękne miasto i umieściły Sewillę z powrotem na kulturalnej mapie Europy.

Oglądaliśmy to miasto już w pełnym rozkwicie. Interesowały nas głównie zabytki. Sewilska katedra - to jeden z najważniejszych kościołów w Europie, symbol średniowiecznej potęgi chrześcijaństwa (zaprojektowana w 1401 r.). Niebawem wrażenie zrobił na nas ogrom konstrukcji i gigantyczne kolumny wznoszące się w kierunku sklepienia podtrzymywanego przez ogromne łuki, jak również późnogotycki ołtarz z drewna i złota przedstawiający 45 scen z życia Chrystusa. W świątyni spoczywają szczątki króla Ferdynanda III (kaplica królewska)

i znajduje się w niej wspaniały grobowiec Krzysztofa Kolumba. Zakryta gromadzi wielowiekowe skarby, z których warto zapamiętać 3-metrową monstrancję z XVI w. i klucze ofiarowane przez społeczność żydowską i muzułmańską Ferdynandowi III po podbiciu miasta.

Podziwialiśmy też górującą nad Sewillą Giralde, która była kiedyś minaretem, a później przekształcono ją na dzwonnice z dobudowanymi na jej szczycie balkonami i iglicę z wiatrowskazem El Giralddillo (hiszp. girar - znaczy obracać się), od którego budowla wzięła nazwę. Pomimo 91 m wysokości, łatwo jest wejść na jej szczyt, ponieważ jeszcze arabscy architekci zamiast schodów umieścili w jej wnętrzu łagodnie wznoszące się rampy, aby muzeum mógł wjechać konno na szczyt.

Kilka metrów na północ od katedry znajduje się Plaza de San Francisco, na którym pomiędzy XV i XVIII w. odbywały się procesy inkwizycyjne. To właśnie w Sewilli w 1481 została założona hiszpańska inkwizycja. Właśnie tutaj odbyło się podobno pierwsze w historii auto da fe' (ceremonia towarzysząca wyrokom w czasach hiszpańskiej inkwizycji, stanowiła publiczne uznanie błędów osoby oskarżonej o herezję). Po zakończeniu procesu skazańców palono żywcem w quemadero (specjalnej konstrukcji), którą zaprojektował żydowski architekt, zamordowany zresztą później przy pomocy własnego wynalazku. Niektórych skazanych, jeśli żalowali, w akcie łaski duszono za pomocą narzędzia zwanego garota. Ofiarami prześladowań byli głównie sewilscy żydzi (głównie mieszkańcy dzielnicy Santa Cruz), którzy przez swe wyznania popadali w niełaskę katolickiego króla. Jeśli nie udało się im uciec z miasta, ginęli skazani w procesach, a ich synagogi niszczone.

Dzisiaj w Santa Cruz - tej najstarszej dzielnicy Sewilli stoją na miejscu synagog kościoły, na małych placzkach rosną krzewy

jaśminu i cudownie pachną kwitnące drzewa pomarańczy, a na Plaza de San Francisco współcześnie odbywają się najważniejsze uroczystości Semana Santa (Wielkiego Tygodnia) i Corpus Christi (Bożego Ciała).

Byliśmy przecież w Hiszpanii w okresie Wielkiego Tygodnia mieliśmy więc okazję zobaczyć w Sewilli i w Granadzie przechodzące ulicami liczne procesje. Ich uczestnicy wychodzili w uroczystym orszaku z kościołów, by wspominać śmierć Jezusa na krzyżu i cierpieć razem z nim (wielu szło bosą, wlokąc za sobą metalowe łańcuchy). W procesji niesiono ogromne ozdobne platformy, z pasyjnymi figurami Chrystusa lub NMP. W orszakach brały udział orkiestry i kroczyli w nich różni ludzie, między innymi pokutnicy, zakapturzeni członkowie różnych bractw kościelnych porzeczanych w historyczne stroje z czasów średniowiecza. Kryli swoje twarze pod spiczastymi nakryciami (skopiowanymi w przeszłości przez Ku-Klux-Klan). Procesje robiły duże wrażenie.

Najlepszym okresem na odwiedzenie Sewilli jest wiosna, kiedy wszystko kwitnie, pachną białe kwiaty pomarańczy, a temperatura pozwala na zwiedzanie. Autokarem przejechaliśmy wzdłuż rzeki Guadalquivir, na brzegu której znajduje się dwunastoboczna mauretańska wieża strażnicza: Torre del Oro (Złota Wieża). Kiedyś podobno jej dach był pokryty pozłacaną dachówką i służyła do przechowywania złota przywożonego z Nowego Świata (dziś mieści malarńskie muzeum dawnego portu). Mijaliśmy też budynek założony w latach 50 XVIII w. fabryki tytoniu, w której pracowało ponad 4 tys. kobiet. Wśród nich najslawniejsza Cyganka Carmen z opery Bizeta, której akcja rozgrywa się w tym miejscu. Niedaleko był też malarńki pomnik Carmen. Niezwykły też był spacer na Plaza de Espana - miejscu zaprojektowanym na potrzeby Wystawy Iberoamerykańskiej w latach 20 XX w. Ten olbrzymi półkolista plac udekorowany jest kompozycjami z azulejos (kafelki) przedstawiającymi 40 prowincji Hiszpanii. Wielką przyjemnością był dla nas również spacer wśród zacienionych alejek i sadzawek rozciągającego się nieopodal Parque de Mario Luisa. Znajdują się w nim pawilony wystawowe, w których dziś mieszczą się interesujące muzea sztuki. Weszliśmy też na jedną z najpiękniejszych aren świata do walk z bykami (Plaza de Toros de La Maestranza), która mieści 13,5 tys. widzów i mimo swego ogromu słynie z bardzo dobrej akustyki. Odwiedziliśmy tam muzeum prezentujące przedmioty związane z korridą, takie jak głowy pokonanych byków, kosztowne kostiumy słynnych torreadorów itp. W pobliżu areny znajdują się rzeźby dwóch słynnych torreadorów i legendarnej Carmen - bohaterki opery, zamordowanej tu przez swego kochanka Escamillo.

Zenon Kasprzak